Rok IV. Nr. 14 (785) Wtorek 16 stycznia 1934 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-82, Admin. 228. Opłata pocrt. ujszczona rycz.ałtem. Redakcja rękopisów ojczemówionych nie zwraca. Ad ministracja nie uwzi, zaakrednia co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., kwartalnie 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, wiersz milimetrowy 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 80 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z ważne dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

CI NAJGORSI

I inne uwagi na temat debaty konstytucyjnej

PPS, endecja, p. Bittner, mniejszości nie są wcale najgorszymi przeciwnikami konstytucji Bloku Bezpartyjnego. Ten tytuł powinien należeć do grupek inteligenckich o ideologji niewyraźnej, zbyt tchórzliwych, aby otwarcie BB zwalczać, ale całem sercem tkwiących w pojęciach parlamentarno-demokratycznego - dziewiętnasto-wiecznych. Cisi ofiarnicy i zakonspirowani kapłani wielkiej rewolucji francuskiej. Tych walka przeciw konstytucji Bloku jest o wiele niebezpieczniejsza i bardziej perfidna, niż deklaracji posła Róga, że ma „większe zmartwienia".

Virtuti Militari — oznaki bojowe, zasługi narodowe — wszystko to jest tak wstrętne, nieznośne dla uszu tych panów, których oś psychologiczna polega na nienawiści do świata wierzeń, uczuć i podniecień rycersko-heroicznych. Ci ludzie tego nienawidzą. Swego rodzaju „chór przechrztów". A umieją działać cicho, konspiracyjnie, swe macki zapuszczać wszędzie.

Konstytucja Sławka, tego „wiecznego żołnierza" jest wstrętna tym wiecznym tułaczom. — Zresztą nie mam tu na myśli żydów, ani wogóle żydów, ani tembardziej żydów narodowych. Znamy stanowisko żydów, jest ono także przeciwne konstytucji Bloku, ale to stanowisko jest jawne i wyraźne, można je odczytać w każdej gazecie żydowskiej.

Ja mówię o czem innem. Oto w różnych organach, organikach, gazetach i gazetkach pozornie nawet konstytucji Bloku przychylnych, spotykamy informacje z pod ciemnej gwiazdy, że „konstytucja Bloku, to tylko demonstracja", że „nie dostała ona sankcji czynnika miarodajnego" i dziesiątki takich zdań, półsłówek oddających zdaleka perfidją i tchórzostwem Lansują te pogłoski ludzie niezdolni do mówienia otwarcie tego, co myślą, ludzie, którzy się boją, a przecież chcą szkodzić, chcą pięknej polskiej myśli skrzydła poderwać, chcą jej prestiżowi zaszkodzić.

To są właśnie ci najgorsi.

*

W „Głosie Narodu" spotykamy in extenso tezy, które wygłosił poseł Bitner na ostatniej debacie konstytucyjnej:

Na czele państwa stoi piastun zwierzchniej władzy państwowej, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe, do którego funkcji należy: a) rozstrzyganie konfliktów zaciekłych organów władzy, b) wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju w ramach konstytucji, c) mianowanie organów władzy wykonawczej, oraz obsadzanie stanowisk sędziowskich, d) prawo wydawania dekretów z mocą ustaw nadzwyczajnych, konstytucja przewidzianych, wypadkach.

Naród wybiera władzę ustawodawczą i kontrolującą i organizującą się na zasadach samorządowych.

Władza ustawodawcza jest dwuizbowa i składa się: a) z Sejmu powołanego w powszechnych wyborach, b) z Senatu zrównanego w prawach z Sejmem wybranego przez organy samorządu terytorjalnego, gospodarczego, kulturalnego.

Celem zrealizowania zasady samorządu narodowego należy powołać w najbliższych latach pięciu: Naczelną Izbę Gospodarczą, posiadającą uprawnienia do zorganizowania samorządu w ramach całego samorządu gospodarczego; i Izbę Kultury Narodowej — posiadającą takież uprawnienia do zorganizowania samorządu kulturalnego narodu.

Dla wyrażenia votum nieufności rządowi Sejm i Senat zbierają się na wspólne posiedzenia. Wniosek o votum nieufności musi być umotywowany i winien uzyskać absolutną większość ustawowej liczby członków Sejmu i Senatu.

Powołany zostanie Trybunał Konstytucyjny, do którego kompetencji będzie należało decydowanie o zgodności ustaw dekretów i rozporządzeń władz z konstytucją.

Władza sądowa winna być całkowicie uniezależniona od władzy administracyjnej i ustawodawczej i winna mieć odrębnego szefa, który nie wchodzi w skład rządu.

Ordynacja wyborcza będzie przewidywała kitaster narodowy.

Kościół katolicki winien mieć zapewnioną konstytucyjnie wolność działania, nauczania i organizowania się na prawie kanonicznem. Inne wyznania, prawnie uznane przez państwo, nie znajdujące się w konflikcie z prawem naturalnem i moralnością publiczną, winny mieć zapewnioną tolerancję.

To było właśnie najkomiczniejsze w przemówieniu posła Bittnera, że wzywał on do rewolucji przeciw projektowi BB, a zgłosił tezy bardzo do tez blokowych podobne. Świat chwil miał cztery oblicza, a poseł Bittner ma widać dwie dusze. Bo zważmy tylko, że w tych tezach posła Bittnera:

1) Prezydent jest władzą nadrzędną, rozstrzygającym konflikty wewnętrzne, stanowiącym o wojnie i pokoju —, wszystko to w myśl ideologji Bloku, wszystko to zgodnie z poglądami referowanemi przez min. Cara, 2) odpowiedzialność rządu nie przed jedną, lecz przed obydwoma Izbami, tu nawet poseł Bittner poszedł dalej, niż projekt BB, który dopuszcza Senat do udziału w przesileniach ministerjalnych nie z regoły, lecz fakultatywnie, gdy sobie tego życzy Prezydent Rzeczypospolitej.

Poco było więc projekt Bloku obrzucać anatemami, kiedy w sprawach najważniejszych zgadzamy się.

*

Duża ilość gazet występuje z tezami, że parlamentarny ustrój francuski nic nie zawinił w sprawie Stawiskiego. Złodzieje są wszędzie — pisze się. Parlament „rewelował" tylko te złodziejstwa — pisze prof. Stroński.

Jest to pogląd bardzo płytki. Spokojne, uważniejsze, głębsze przestudjowanie jednej choćby sprawy panamskiej, co uczynić jest łatwo, a czynić jest przyjemnie, bo czyta się to jak najciekawszą powieść historyczną, obyczajową i kryminalną zarazem — musi takie poglądy wybić każdemu z głowy.

Owszem, w ustrojach nie parlamentarnych także są złodzieje. Są łapownicy. Łapownik może mieć wspólników, może szerzyć zarazę moralną koło siebie. Ale jego cel jest jednak wyraźnie kryminalny.

Tymczasem cóż było za czasów Panamy. Oto Floquet, ten „święty republikanin", jak go nazwałem, już po dniu słowa honoru wobec całej Izby, której marszałkował, że nie brał, przyznał się, że brał, aby ratować republikę.

Floquet, ten człowiek, od „vive la Pologne Monsieur" (słów tych zresztą się później wyparł i błagalnie syna Aleks. II przepraszał), od „Napoleon w pańskim wieku już był umarł", od pojedynku na szpady z gen. Boulanger, ten człowiek prowadził wybory za pieniądze kryminalnego pochodzenia. Dwóch żydów jeden bankier i jeden obieżyświat, subsydjowali wszystkie republikańskie partje Francji. I dlatego na sprawie panamskiej skazano tych, co dawali, a z tych, co brali tylko jednego i to przez zemstę, że się przyznał w głupi sposób.

Łapownictwo urzędnika demoralizuje człowieka, łapownictwo partji demoralizuje cały naród. To jest olbrzymia różnica. W imię idei zwracają się wtedy do członka partji, do dziennikarza, do obywatela, aby pokrywał wszelkie świństwa.

Onegdajsze odrzucenie przez parlament francuski wniosku o wyłonienie komisji śledczej, w sprawie Stawiskiego, coś nam mówi pod tym względem. Cat.

78-ma sesja Rady Ligi Narodów

pod przewodnictwem min. J. Becka

GENEWA. PAT. 78-ma sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się dziś przed południem pod przewodnictwem polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

POSIEDZENIE POUFNE

Początek posiedzenia Rady był — jak zwykle — poufny. W tej części posiedzenia Rada przyjęła porządek dzienny. Przy tej okazji Rada, na wniosek sprawozdawcy delegata Hiszpanji odesłała do procedury lokalnej trzy petycje Zientka, Gawełczyka i Simona.

(Przy petycji Zientka sprawozdawca zastrzegł się ostro przeciwko tonowi tej petycji niedopuszczalnej w dokumencie, skierowanym do Rady Ligi Narodów. W związku z figurującą na porządku dziennym sprawą zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w terytorjum Saary, delegat francuski zażądał, aby zwrócono uwagę delegata niemieckiego na ten punkt porządku dziennego i aby dyskusja odbyła się w drugiej połowie tygodnia, tak, by rząd niemiecki, jeśliby pragnął, mógł być reprezentowany w Radzie podczas dyskusji.

Na wniosek ministra Becka Rada polecila sekretarjatowi generalnemu zakomunikować rządowi niemieckiemu protokół dzisiejszego posiedzenia. Kwestje nominacyjne, wynikłe z ustąpienia członków delegacji niemieckiej z różnych komitetów, odroczono do sesji majowej.

UCZCZENIE PAMIĘCI SCIALOI

Na początku publicznego posiedzenia minister Beck powitał przedewszystkiem nowego członka Rady, reprezentanta Argentyny p. Cantilo, Argentyna wybrana do Rady w październiku ubiegłego roku dopiero obecnie przybyła do Genewy swego delegata.

Następnie minister Beck uczcił pamięć zmarłego niedawno wielkiego męża stanu senatora Scialoi. Minister Beck przypomniał, że p. Scialoja przez wiele lat reprezentował Włochy w Radzie Ligi. Był on współtwórcą paktu Ligi. Znając lepiej niż ktokolwiek ow potężny instrument pacyfistyczny, jakim jest prawo rzymskie, był on specjalnie wykwalifikowany do uczestniczenia w eksperymencie, zmierzającym do pokojowego załatwiania spraw ludzkich. Miał on wysokie wyobrażenie o zadaniach Rady, jako najwyższego organu Ligi i dbał zawsze o jego renomę. Odczuwając głęboko stratę, jaką ponoszą Włochy ze śmiercią Scialoi, członkowie Rady przyłączają się do narodu włoskiego, aby opłakiwać jego śmierć i uczcić jego pamięć.

Delegat włoski baron Aloisi gorąco podziękował p. ministrowi Beckowi za jego słowa, podkreślając, że Scialoia potrafił zawsze łączyć świetnie swe zadania reprezentowania interesów swego państwa i współpracy w dziele uzgodnienia interesów wszystkich państw.

Rada szczcia pamięć Scialoi przez powstanie.

Następnie Rada przyjęła bez dyskusji raporty o pracach komitetów higjeny, ekonomicznego i ekspertów statystycznych, oraz postanowiła zakomunikować państwom które nie są członkami Ligi, konwencje dotyczącą statutu uchodźców Rada postanowiła wreszcie przesłać wszystkim państwom projekt układu, dotyczącego współpracy narodów dla celu pokoju.

Następna posiedzenie Rady odbędzie się najprawdopodobniej we środę.

TELEGRAM PAUL - BONCOURA DO MIN. BECKA

GENEWA. PAT. Minister spraw zagranicznych Francji Paul - Boncour, który odjeżdżawszy jest w Genewie w połowie tygodnia przesłał ministrowi Beckowi telegram, w którym w serdecznych słowach wita ministra Becka w charakterze przewodniczącego Rady Ligi i wyraża ubolewanie, że nie mógł uczestniczyć w pierwszem posiedzeniu Rady które odbyło się pod przewodnictwem ministra Becka.

GENEWA. PAT. Przed dzisiejszem posiedzeniem Rady minister Beck przyjął przedstawiciela Francji ministra Massigli, z którym odbył dłuższą konferencję.

Projekt konstytucji austrjackiej

WIEDEŃ. PAT. — Organ chrześcijańsko-społeczny „Welt am Abend" ogłasza projekt nowej konstytucji austrjackiej, opracowany przez dr. Endera.

Według projektu art. 1 konstytucji, zaczyna się od słów: „W imię Boga Wszechmogącego, od którego pochodzą wszelkie prawa, otrzymuje lud austrjacki niniejszą konstytucję".

Z dalszych artykułów wynika, że na niej ace dotychczasowej Rady Narodowej i Rady Związkowej, wprowadza się 4 Izby, mianowicie Izbę Gospodarczą, Radę Krajów, Radę Państwa i Izbę dla Spraw Kultury.

Izba Gospodarcza będzie obradowała nad sprawami gospodarczemi. Posze prof. Stroński.

Rada Krajów składać się będzie z 18 członków, po dwóch z każdego kraju związkowego. Miasto Wiedeń stanie charakter kraju związkowego, niemniej jednak — ze względu na swój charakter stołeczny wyprze będzie dwóch przedstawicieli do Rady Krajów

Rada Państwa składać się będzie z 50 członków, mianowanych przez prezydenta republiki, na wniosek rządu związkowego. Na żądanie rządu będzie mogła Rada Państwa wydawać swą opinję o ustawach, przygotowanych przez inne Izby.

Rada dla Spraw Kultury zastąpi miejsce dawnej reprezentacji ludowej. Wybory do tej Izby przeprowadzane będą w razach t. zw. „stanów kultury", przyczem do rozróżnia się sześć stanów, mianowicie: 1) stan rodzinny i wychowawczy, t.j. rodzice, nauczyciele i profesorowie, 2) stan duchowny, 3) wolne zawody, 4) stan urzędniczy, 5) stan leczniczy (lekarze, aptekarze, pielęgniarze i t.d.), wreszcie 6) stan prawniczy.

Izba Gospodarcza i Izba Kultury liczyć będą razem do 70 członków. Wszystkie 4 Izby liczyć będą razem około 140 członków. Projekt ustawy gospodarczych przedstawiane będą Izbie Gospodarczej, projekty ustaw państwowych i kulturalnych — Izbie Kultury. W obu wypadkach rząd może zajmować opinji Rady Krajów i Rady Państwa. Potem dopiero ustalane będą ostateczne teksty ustaw, nad któremi odbędzie się głosowanie przy udziale Rady Państwa.

Dla przygotowania gruntu do przyszłej konstytucji planowana jest konstytucja przejściowa. Dziennik dodaje, że projekt dr. Endera nie jest jeszcze ostateczny i że może on ulec zmianom.

Orędzie Roosevelta do Kongresu

w sprawie stabilizacji dolara i rezerw złota

Roosevelt m. in. oświadcza. „Zgodnie z postępami, dokonanemi w dziedzinie sprawiedliwego poziomu cen, oraz z naszemi dążeniami do ustalenia siły nabywczej dolara, zwracam się do Kongresu z projektami ustaw, mających na celu polepszenie ogólnej sytuacji finansowej i

LONDYN. PAT. — Prezydent Roosevelt ogłosił dziś orędzie do Kongresu, w którem poruszył kapitalne zagadnienia stanowiące dolara i rezerw złota.

Dążeniem mojem jest stworzenie stałych rezerw, które będąc w posiadaniu rządu federalnego, pozwolą na ustalenie zdrowej waluty".

Po obszernem umotywowaniu wnoszonych projektów, Roosevelta stwierdza. „Chcę się zwrócić do Kongresu aby na mocy specjalnej ustawy nadał rządowi Stanów Zjednoczonych prawo rozporządzania całem złotem, będącem własnością Ameryki i upoważnił rząd do wydawania certyfikatów wzamian za otrzymane złoto. Rząd, rozporządzając całym zapasem złota w Ameryce, postara się stworzyć stałą rezerwę, której wysokość będzie ulegała zmianie jedynie w tych wypadkach, gdy konieczne będzie wyrównanie bilansów międzynarodowych, oraz gdyby tego wymagał ewentualny układ międzynarodowy w sprawie podziału światowego zapasu złota. Z ustaleniem polityki, polegającej na oddaniu do dyspozycji rządu całego zapasu złota, jako podstawy waluty, nadszedł moment określenia bardziej dokładnego wartości w złocie dolara amerykańskiego.

„Rząd ... jak głosi dalej orędzie — ma być upoważniony w drodze ustawodawczej do obniżenia wartości dolara najwyżej do 50 proc. Dokładne zbadanie sytuacji każe mi jednak przypuszczać, że wszelka dewaloryzacja poniżej 60 proc. wartości dawnej dolara nie leży w interesie publicznym. Proponuję, by zyski, uzyskane przez dewaloryzację, zostały użyte na stworzenie funduszu 2-miljardowego na zakup i sprzedaż złota, walut zagranicznych i papierów wartościowych państwowych, zależnie od tego, czego będą wymagały reglamentacje dewiz, podtrzymywanie kredytu państwowego, oraz ogólny dobrobyt Stanów Zjednoczonych.

Co się tyczy srebra, Roosevelt oświadcza, że srebro jest tak poważnym czynnikiem w handlu międzynarodowym, że nie może być i nie powinno być zaniedbane. Wspomniawszy o zobowiązaniach pozyczętych na konferencji londyńskiej.

Roosevelt wyraża pogląd, że w razie wypełnienia tych wszystkich zobowiązań przez zainteresowane rządy, nastąpi znaczny wzrost użycia i wartości srebra. Rząd mógłby użyć srebro jako podstawy waluty, jednakże prezydent wstrzymuje się od zaleceń w tym względzie.

OLBRZYMIE WRAŻENIE NA GIEŁDZIE LONDYŃSKIEJ

LONDYN PAT. — Zapowiedź prezydenta Roosevelta przejęcia na rzecz skarbu państwa wszystkich znajdujących się w Ameryce zapasów złota monetarnego, oraz zapowiedź dewaluacja dolara wywołała w Londynie olbrzymie wrażenie. Giełda londyńska okazała się tak ozołomiona, że prawie wszystkie transakcje zamarły, w oczekiwaniu dokładniejszych informacyj z Ameryki, a zwłaszcza dowodów, co do dewaluacji dolara. Frank francuski był bardzo mocny, podnosząc się z 82 fr. 85 ct. do 81 fr. 25 ct. za funt. Cena złota również wzrosła do 124 szyl. i 6 pensów za uncję. Prawie cały zapas złota, jaki został dziś na rynku londyńskim zaofiarowany, w wysokości 800.000 f. szt. w setkach złotych, został nabyty przez skarb Stanów Zjednoczonych.

Zapasy złota monetarnego, znajdującego się obecnie w Stanach Zjednoczonych, obliczają tu na 4.1/4 miljarda dolarów. Cały ten olbrzymi zapas 4 1/4 miljarda dol. złota ulegnie przeliczeniu na podstawie dewaluacji dolara na 60 proc. jego obecnej wartości.

Na City panuje przekonanie, że Roosevelt będzie dokonywał dewaluacji dolara stopniowo.

Trzęsienie ziemi w Indjach

LONDYN. PAT. Według doniesień z Kalkuty w Dżamalpur zawalił się dworzec kolejowy wskutek trzęsienia ziemi. Kilkanaście osób poniosło śmierć. Wstrząśnienia podziemne dały się odczuć niemal w całych Indjach. Według ostatnich doniesień, w okolicach Patna zginęło 8 osób, w okolicach Goya — 9 osób. Wiele budynków w tych okolicach uległo zniszczeniu.

Według dalszych szczegółów jakie nadeszły do Londynu o godz. 2.45 po poł. główny wstrząs podziemny dał się odczuć w prowincji Bengalu.

W stanej Kalkucie trzęsienie trwało trzy minuty i wyrządziło poważne szkody materjalne. Między innemi zniszczeniu uległ budynek sądu najwyższego, kościół katolicki i gmach Imperial Banku.

W sądzie najwyższym w chwili trzęsienia ziemi odbywała się rozprawa apelacyjna o zmianę wyroku śmierci na 2 Hindusach, oskarżonych o zamach bombowy. Z powodu trzęsienia ziemi rozprawę przerwano, ale potem, gdy wstrząs się skończył, sędziowie powrócili do sądu i apelacja została odrzucona, a wyrok śmierci zatwierdzony. Poważniejsze skutki pociągnęło za sobą trzęsienie ziemi w Dżamalpur, w północnym Bengalu. Trzęsienie trwało tam 5 minut. Zupełnie został zburzony dworzec kolejowy. Pod gruzami zginęło 7 osób. Trzęsienie ziemi odczuto również w graniczącej z prowincją Bengalu prowincji Bihar, gdzie dotąd naliczono 20 trupów. Również donoszą o silnem trzęsieniu ziemi w Luonov.

B. posłowie Hramady aresztowani w Mińsku

RAK-MICHAJŁOWSKI, WOŁOSZYN, GAWRYLUK I MIOTŁA UZNANI ZA KONTRREWOLUCJONISTÓW

WILNO. Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, że b. poseł Dworczanin, przebywający obecnie w Mińsku, został zesłany do obozu koncentracyjnego.

Obecnie nadeszły wieści, że Dworczanin został aresztowany . Prócz niego zostali osadzeni w więzieniu G.P.U. byli posłowie na Sejm i przywódcy komunistyczni z terenu województw wschodnich w latach 28 — 31: Rak-Michałowski, Gawryluk, Wołoszyn, Miotła i Burszewicz. Podczas swej działalności w Polsce, wymienieni głosili idee komunistyczne. Witani też byli w Mińsku jak „męczennicy za sprawę wyzwolenia ludu". Obecnie wszystko się zmieniło. Aresztowanym zarzucają kontakt z „kułakami" i nacjonalistami białoruskimi, oraz działalność kontrrewolucyjną.

Jednocześnie dowiadujemy się z „Białoruskoj Krynicy", że do Polski zbiegł z pod Borysowa włościanin F. Łuby. Potwierdza on nadeszłe przed paru dniami wieści, że w Borysowie osadzono za drutami około tysiąc. osób poszlakowanych o popieranie białoruskich dążeń narodowych. Tych, którzy brali bezpośredni udział w propagandzie, zesłano w głąb Sowietów. Większość osadzonych podpisało jednak deklarację, że wyrzekają się wszelkiego kontaktu z rusłem narodowym i proszą o darowanie kary.

Dookoła afery Stawiskiego

DALSZE ŚLEDZTWO

PARYŻ. PAT. — Dochodzenie w sprawie afery Stawiskiego trwa. Premjer Chautemps odbył wczoraj konferencję z wybitnymi przedstawicielami sądownictwa. Sędzia śledczy w Bayonne odrzucił prośbę obrony o wypuszczenie na kaucją na wolność redaktorów Eymarad i Darinsa. Obrony wydanego przez parlament deputowanego Bonnaure podjął się znany adwokat paryski Giafferi. Bonnaure będzie zaś przesłuchany w Bayonne.

Pogrzeb van der Luebego

LIPSK. PAT. — Obiegają tu pogłoski, że van der Luebbo pochowany ma być w pomieszczeniu na cmentarzu więziennym sądu apelacyjnego w Lipsku. Jeden z dziennikarzy holenderskich bawi z tej racji od dwóch dni w Lipsku, dzwoniąc zabiegając o władz o bliższe informacje.

Jak słychać, głowa van der Luebbego wystawiona była przez kilka dni w wydziale anatomicznym uniwersytetu lipskiego.

Marszałek Piłsudski powrócił do Warszawy

WARSZAWA. PAT. — Dziś rano powrócił z Krymicy do Warszawy p. Marszałek Piłsudski. P. Marszałkowi towarzyszą płk. dr. Woyczyński i kpt. Miładdowski.

Prace Komisji Budżetowej Sejmu

PRELIMINARZ BUDŻETOWY DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH — ILE POLSKA ZYSKAŁA NA SPADKU WALUT

WARSZAWA. PAT Sejmowa komisja budżetowa pod przewodnictwem posła Byrki rozpoczęła dzisiaj rano obrady nad preliminarzem długów państwowych.

Sprawozdawcą pos. Hutten - Czapski omawia na wstępie operacje kredytowe Polski, począwszy od roku 1918. Dalej referent podkreślił, że skarb państwa wywiązywał się zawsze najakuratniej ze swych zagranicznych zobowiązań. Z przedstawionego przez referenta wykazu zobowiązań skarbu państwa, który to wykaz ogłoszony jest w „Monitorze Polskim" z dnia dzisiejszego, — wynika, że zadłużenie wewnętrzne wynosi 627,086,515, 17 zł., zadłużenie zagraniczne 3,569,774,374,87 zł., a więc ogólne zadłużenie państ wa wynosi 4,196,864,890,04.

Spadek walut zagranicznych znacznie zmniejszył nasze zadłużenie zagraniczne, a nawet wewnętrzne. Na pożyczonych dolarach skarb zyskał wobec spadku dolara — 939.718.983.86 zł. a na spadku funta — 66,424,123, czyli łącznie nie licząc spadku walut skandynawskich — około 1,006.143.100 Dołączywszy do kwoty naszego zadłużenia do dnia 15 lipca 1933 r. od tego czasu zaciągnięte zobowiązania z tytułu pożyczki elektryfikacyjnej, pożyczki narodowej i bonów inwestycyjnych, —co daje łącznie 251.412.500 uzyskamy ogólną kwotę — 4.448.277,390.04 zł. co wynosi na głowę ludności 134,8.

Referent zaznacza, że spadek walut pozwolił znacznie oszczędności w naszych wydatkach. Na długi państwowe na rok 1934 35 preliminuje się 194.070.000 zł., na spłatę kapitału 48,427,470 a na spłatę odsetek — 69.910.920.

Budżet na rok 1933-34 przewidywał w pozycji długów zagranicznych 275,992.229 Po uzgodnieniu z rządem referent zaproponował kilka zmian, które nie wpłyną jednak na ogólną kwotę budżetu.

Podkreśla wreszcie doniosłość pracy departamentu obrotu pieniężnego i szczupłość personelu, referent dochodzi do wniosku, że rozbudowa tego departamentu choćby na jakiś okres czasu, jest niezbędna.

W dyskusji przemawiał p. Turyna (Kl. Nar.) oraz dyrektor departamentu M.stwa Skarbu Nowak, który udzielił szeregu dodatkowych wyjaśnień. Po końcowem przemówieniu referenta posła Hutten Czapskiego, przyjęto w 2 czytaniu wnioski referenta i w ten sposób zatwierdzono w drugiem czytaniu budżet długów państwowych.

Krwawa bójka nacjonalistów ukraińskich z komunistami

LWÓW. PAT. W dniu 14 b. m. do Boiechowic w pow. drohobyckim przybyło około 40 członków T-wa Proswita, rekrutujących się z pośród młodzieży ukraińskiej z Drohobycza. Wraz z miejscowemi nacjonalistycznemi elementami ukraińskiemi przybyli po wybijali szyby w domach kilku domów ukraińskich komunistów.

W czasie bójki jaka wywiązała się między komunistami a nacjonalistami, padło 8 strzałów rewolwerowych ze strony nacjonalistów, i kilka strzałów, danych przez komunistów. W wyniku strzelaniny został ranny jednen nacjonalista ukraiński, nazwiskiem Teofil Sniatyński, którego przewieziono do szpitala. Policja zaaresztowała 4 uczestników zajścia.

Nowy incydent na kolei wschodnio-chińskiej

MOSKWA. PAT. — Agencja Tass donosi z Charbinu, że do dyrektora kolei wschodnio-chińskiej Ragiła przybyli agenci policyjni w celu, jak zaznaczyli — ochrony go przed mającemi się odbyć demonstracjami.

W istocie przed gmachem administracji kolejowej zajechały samochody, wiozące rzekomo agentów. Było to — jak się okazało — Chińczycy, Japończycy i białogwardziści rosyjscy, którzy przedstawili się za reprezentantów kół handlowych i domagali się obniżenia taryfy na kolejach wschodnich.

Na wyjaśnienie dyrektora Rudyja, że obniżenie taryfy utrudnia jedynie strona mandżurska, manifestanci odpowiedzieli obelgami. Podobne manifestacje miały miejsce w gabinecie wicedyrektora kolei Bandury. W jednym i drugim wypadku policja okazała pomoc manifestantom.

SILVA RERUM

TROSKI, KŁOPOTY — WSKAZÓWKI I RADY

Prosimy o głos czasopisma, które dotychczas w naszym kąciku nie były reprezentowane — niech przemówią nietylko do swoich czytelników, zorganizowanych w zrzeszeniach zawodowych, — ale i do szerszego ogółu.

Słuchamy więc.

Co, naprzykład ma do powiedzenia Pracownik Miejski (1) ?... Ach, sprawa, poruszona w artykule p. t. „O regularną wypłatę wynagrodzeń i emerytur", — jakże jest aktualna we wszystkich prywatnych przedsiębiorstwach!

Szczególnie demoralizujący jest system zaliczek indywidualnych, uzależnionych od swobodnego uznania (czytaj „widzimisię") władz samorządowych. System niesprawiedliwy i krzywdzący, który wprowadza rozdźwięk między pracownikami, rodzi wzajemną nieufność, paczy charaktery.

Do tego przyłączają się jeszcze nieznane nigdy terminy wypłaty!

Niema bowiem mowy o prowadzeniu normalnego gospodarstwa domowego, gdy nie są ustalone ścisłe terminy dochodów, gdy całemi dniami czeka pracownik na otrzymanie zaliczek, gdy nie wie, kiedy otrzyma „kapaninę" następną ratę swego wynagrodzenia za pracę.

Słuszne, postakroć słuszne są te uwagi; odnoszą się one nietylko do samorządowych, ale i do wielu innych organizacyj i przedsiębiorstw, lekceważących potrzeby i prawa swych pracowników.

Łącznik (2), organ Zw. Urzędników Kolejowych Rzeczypospolitej, porusza sprawę oszczędności na pracownikach. Temat ten nasunął się w związku z niebywałą katastrofą kolejową w Lagny.

Przeprowadzone przez władze policyjne badania rzuciły dopiero snop światła na właściwe przyczyny.

Oto władze kolejowe przeprowadziły w okresie przedświątecznym, a więc w okresie o znacznie zwiększonym ruchu, znaczne redukcje personelu. Pozostałe drużyny nie były w możności sprostać swym obowiązkom w normalnych godzinach. Wówczas jeden z dyrektorów polecił prowadzić pracę w godzinach nadliczbowych lecz z opłatą według taksy normalnej.

Spowodowało to ze strony personelu zrozumiały i uzasadniony sprzeciw, zamanifestowany dwugodzinnym strajkiem.

Stąd wypływa całkiem uzasadniony wniosek, który już wykracza poza ramy konkretnego zdarzenia.

Katastrofa pod Lagny — to tragiczny dokument, do czego prowadzą nazbyt wybujałe apetyty prywatnych zarządów kolei, nieoględne, rzekomo oszczędnościowe redukcje i wyzyskiwanie pracy personelu.

Pracownicy muszą domagać się sumiennego stosunku do nich pracodawców. Ale i sami, rzecz jasna, nie mogą nie dbać o jak najlepsze i sumienniejsze wykonanie powierzonej im pracy.

Tygodnik Rolniczy (3 — 4) wzywa oświeconych rolników do walki z ciemnotą i głupotą.

Niechaj więc naszej gromadzie rolniczej, a przedewszystkiem gromadzie oświeconej, — tej, która bądź już przeszła przez szkoły rolnicze żeńskie i męskie i na roli pracuje, bądź co teraz w tych szkołach przebywa, lub do szkół rolniczych z nadchodzącym nowym kursem w połowie stycznia 1934 roku wstępuje — niechaj tym wszystkim przy Nowym Roku przybędzie wiele na mocy ducha, dla pokonania osobistych i gospodarczych trudności w pracy oraz do zwalczania naszego największego wroga powodującego biedę wsi, — jakiemi są: głupota złych ludzi i ciemnota mas wiejskich!

Walka z ciemnotą i głupotą jest obowiązkiem każdej inteligentnej jednostki. Ale nie tylko te dwa zjawiska stoją w pozycji wrogiej wobec człowieka, — jest wróg inny, który odsuwa od nas życiowe powodzenie — lęk.

— Tygodnik Handlowy (2) woła: „Tylko się nie bać!"

Lęk jest chorobą epidemiczną: Można się nim zarazić przez słuchanie wyolbrzymionych plotek i pogłosek. Przez utrzymywanie stosunków z ludźmi o słabych nerwach i słabej woli. Przez hodowanie w sobie pesymizmu i zwątpienia we własne siły.

Musimy się tego wyzbyć. W strachu tkwi największe niebezpieczeństwo dla naszego powodzenia. Strach przed wszystkiem, co wybiega poza codzienny szablon, przed wysiłkiem nowym i długim, przed zwalczeniem trudności nieoczekiwanych, przed troskami, które otaczają nas dookoła, zabija nasze zdolności i niweczy nasz rozpęd do pracy.

Chemik, wynalazca, badacz lądów podbiegunowych — oto ludzie, którzy się nie lękają: ani prób wielokrotnie powtarzanych, ani trudu, ani zawodów. Wiedzą doskonale, że kiedyś obliczenia ich muszą się udać.

Jeśli wierzymy w swoją wartość wewnętrzną, jeśli ufamy swym siłom i jeśli naprawdę chcemy osiągnąć zamierzony cel — zerwijmy z lękiem!

Doskonale! Nie chcę mieć lęku przed lękiem, — niech lęk mnie się zlęknie, — a powodzenie będzie zapewnione! **Lector**

Okazyjnie kilka par rogów łosich
WAR. SPÓŁKA MYŚLIWSKA
Wileńska 10

List do Redakcji

W odpowiedzi „Kowieńczukowi"

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Poczuwając się do obowiązku udzielenia odpowiedzi „Kowieńczukowi" na artykulik p. t.: „O lojalności słów kilka", wydrukowany w „Słowie" z dnia 13 I. 34. — uprzejmie proszę o zamieszczenie poniższego.

„Kowieńczukowi" w odpowiedzi.

Z prawdziwą przykrością przeczytałem artykuł podpisany przez „Kowieńczuk" w „Słowie" z dnia 13. I. 34 r. Gdyż, niestety, stwierdzić muszę, że jedynie pobieżne, a conajważniejsze niedokładne wysłuchanie wygłoszonego przezemnie w dn. 29. 12. r. ub. życzenia noworocznego dla Polaków w Litwie, mogło spowodować złośliwy i pełen goryczy atak pod moim adresem. Tembardziej, że atak ten oparty jest na wyrwanej z całości części zdania, które w tekście brzmi, jak następuje:

„Oby ten nowy rok nareszcie przyniósł zmianę tych wszystkich metod działania i postępowania, które stoją na przeszkodzie dla wprowadzenia w życie wyrażonej tu zasady o takim stosunku Państwa Litewskiego do grupy narodowościowej polskiej, by państwo z niej mogło być dumne, a Polacy znaleźli możliwość swobodnego rozwoju kulturalnego, gospodarczego i społecznego, w granicach nadrzędnych interesów swego kraju — Litwy, jako Państwa Niepodległego".

Chyba nikt z ludzi dobrej woli, nie wyłączając „Kowieńczuka" nie zaprzeczy, że przytoczone in extenso z omawianego życzenia noworocznego dla Polaków w Litwie, zdanie, — nic niema wspólnego z cytowanym w artykule tegoż „Kowieńczuka" ustępem twierdzącym, że niżej podpisany: „doradzał Polakom zamieszkałym na Litwie, takiej lojalności w stosunku do państwa w którem mieszkają, aby to państwo mogło być z nich dumne."

Że p. Rondomański — prelegent radja kowieńskiego skwapliwie wyrwał część cytowanego wyżej zdania, poto tylko, by z tego ukuć „argument", wygodny dla akcji szkalowania wszystkiego co polskie — to rozumiem.

Pan Rondomański już wielokrotnie dał nam dowody, że nie uznaje uczciwej polemiki radjowej. Stałe przekręcanie wypowiedzianych zdań, dorabianie do usłyszanego zdania, swoich własnych słów, — to są znane metody p. Rondomańskiego.

Myśmy się już do tych metod akcji „zdobywania Wilna" przyzwyczaili. I dlatego uważam, że poświęcanie miejsca w jakiemkolwiek piśmie polskiem takim osobom pośród „działaczy" litewskich, jak p. Rondomański — jest najzupełniej zbyteczne, gdyż na to nie zasługuje.

Ale tembardziej dziwi mnie wystąpienie „Kowieńczuka", który mieniąc się być reprezentantem ogółu Polaków zamieszkałych na Litwie, zabiera głos w kwestji, której nie sprawdził, zarzuca mi słowa, których nie wypowiadałem, inkryminuje mi intencje, których nie posiadałem.

Naprawdę, gotów jestem przypuszczać, że autor („Kowieńczuk") o mojej audycji noworocznej dla Polaków w Litwie, dowiedział się nie z moich ust (via eter), lecz z ust p. Rondomańskiego, który audycję tą omawiał w Radjo kowieńskiem w dniu 31. XII. 33 r.

A teraz odpowiadam na pytanie „w imię jakiej idei" w ten, a nie inny sposób przemawiałem, składając życzenia noworoczne Polakom na Litwie. — Na wstępie jednak zgóry i stanowczo zastrzec się muszę, że tą „ideą" nie była żadna z tych, które autor omawianego artykułu usiłuje mi inkryminować. A więc, ani wniosek, że Polacy w Litwie to „element nielojalny wobec swego Państwa", ani też drugi wniosek, że „niżej podpisany proponuje Polakom w Litwie lojalność w stosunku do posunięć rządu litewskiego, zmierzających do zniszczenia różnic narodowościowych wśród obywateli państwa — ergo — wynarodowienie się".

Ta „idea" o którą autor mnie zapytuje wypływa w sposób jasny z tekstu złożonych życzeń, który — znowóż — zmuszony jestem w tej części, gdzie o tem mowa, zacytować: —

— „...obyście wytrwali (życzenie główne) Wytrwać — to nie znaczy tylko żyć, życie zachować. Z wytrwaniem łączy się hart ducha, wiara w przyszłość lepszą i stanowczość w zdobywaniu tych praw, jakie się słusznie Wam należą, jako równorzędnym obywatelom Republiki Litewskiej."

„Nie wolno Wam nigdy zapomnieć, o wspólnej Historji Polski i Litwy, tak, jak nie wolno Wam zapominać, żeście synowie tej ziemi, tak, jak i Litwini — tylko z kulturą polską na wieki zespoleni, pragnący wiecznej zgody i harmonijnej współpracy przy odbudowie wspólnej ojczyzny. Dlatego żebyście nas źle nie zrozumieli, by nikt nie mógł nas posądzić o „szerzenie buntu", zmuszeni jesteśmy zadeklarować nasze zasadnicze stanowisko w sprawie — jaki powinien być stosunek ogółu ludności polskiej w Litwie do Niepodległego Państwa Litewskiego. To też stwierdzamy, że — zdaniem naszem — winien on być taki, jaki wymagany jest od każdej grupy narodowościowej w każdem praworządnem państwie. To znaczy lojalny, oparty na wzajemnem szacunku i zrozumieniu interesów, państwa jako całości. Niewątpliwie te ogólne określenie, przy szczegółowej analizie stosunku władz litewskich do zagadnień kulturalnych, ekonomicznych i społecznych ludności polskiej w Litwie, będzie w wielu wypadkach tylko pobożnem życzeniem. Niemniej jednak, my tu w Związku skupieni (Polacy z Litwy), od Was murem od daleni, choć Wam w Waszej doli i niedoli współczujemy, doszliśmy do wniosku wyżej wypowiedzianego. I jeżeli wniosek ten jest istotnie zbyt ogólny i nie z Waszej winy nie nosi charakteru obowiązującego w Litwie w stosunku do Was, jako całości narodowościowej — to jednak niech wolno nam będzie złożyć życzenie, byście do ustalenia się tej zasady w Litwie doczekali."

Wydaje mi się, że „idea", o którą mnie „Kowieńczuk" interpeluje w formie pełnej goryczy i zjadliwej ironji, z cytowanego ustępu złożonych życzeń noworocznych, jest aż na zbyt wyraźna i przejrzysta.

I chyba w żadnym wypadku z cytowanego ustępu tych życzeń nie można wyprowadzić tych wniosków, które w formie zarzutu, uważał za stosowne publicznie mnie postawić „Kowieńczuk" w swym artykule.

Uważam, że my Polacy z Litwy w Polsce zamieszkali, jeśli składamy Wam Polakom w Litwie życzenia wytrwania i zaciętej walki o swe słuszne prawa, to musimy jednocześnie zastrzec, że nam nie chodzi o bunt i walkę w formie jakichkolwiek gwałtów, lecz o stałą i systematyczną, otwartą i wytrwałą walkę w granicach istniejącego stanu rzeczy w Litwie. Bowiem nie wolno nam w żadnym wypadku dać Litwie argumentu, że my tu stąd — Was do rewolucji, czy innych gwałtownych czynów, podminowujemy. Nie możemy zapominać o tem, że z radja kowieńskiego, z prasy litewskiej wciąż uważani jesteśmy za „łegamas'ów" za „agentów na żołdzie Warszawy" itd. Przeciwko tym zarzutom bronimy się, nawet wówczas, gdy Wam życzenia składamy.

To też uważam, że powyższe wyjaśnienia wykluczają możliwość przyznania się z mojej strony do jakiegokolwiek „lapsus linguae", o co tak pochopnie pragnie mnie posądzić autor artykuliku o lojalności!!

Dla ścisłości też wyjaśniam, że swe przemówienie noworoczne Polakom w Litwie wygłaszałem nie w imieniu własnem, lecz Polaków z Ziemi Kowieńskiej w Wilnie, korzystając z gościnnie użyczonego czasu, przez „radjochwilkę litewską".

Tekst tego przemówienia, rzecz prosta, poprzednio był uzgodniony z odpowiedniemi osobami, które, tak jak i ja, przyzwyczaili się do ponoszenia wszelkich konsekwencyj za słowa ne czyny i nigdy od żadnej odpowiedzialności się nie usuwają.

W ten sposób, uważam, że ten „argument" Kowieńczuka niestety trafia w próżnię. I jednym, jedynym tłomaczeniem omawianego wystąpienia „Kowieńczuka", może być — zdaniem moim — fakt, że polacy w Litwie po przejściu całej gehenny ucisku kulturalnego, gospodarczego i politycznego, dziś już są tak czuli, a raczej wprost przeczuleni, na punkcie swej, wiecznie przez Litwinów (a la prof. Birżyszka, Rondomański et Co) plugawionej ambicji narodowej, że reagują (i słusznie) ostro, na wszelkie nawet podejrzenia.

Ale w danym wypadku nie miałby „Kowieńczuk" powodu do podejrzeń, gdyby zechciał wziąć pod uwagę całkowity tekst mojego przemówienia, a nie — jak umyślnie — tylko urywki zdań z tegoż przemówienia noworocznego do Polaków w Litwie.

Raczy Pan Redaktor przyjąć słowa należnego szacunku i poważania.

Henryk Zabielski.

P. S. Będę Sz. Panu Redaktorowi wielce zobowiązany za przesłanie powyższych moich wyjaśnień autorowi artykułu p. t. „O lojalności słów kilka" gwoli szybkiego zlikwidowania tej nieprzyjemnej polemiki, opartej — moim zdaniem — na zwyczajnem nieporozumieniu. Polemika ta jeszcze i z tego względu jest dla mnie (a myślę, że i dla wszystkich kowieńczuków z tej i tamtej strony) nieprzyjemna, że przypomina kłótnię, pomiędzy dwoma kochającymi się braćmi, których zły los rozdzielił, głupim, chińskim murem, wciąż trwającego zatargu polsko - litewskiego. Kłótnia ta, to nie zatarg dwuch krańcowo odmiennych ucząć, lecz rezultat zewnętrznych, technicznych przyczyn, powodujących niemożność swobodnego porozumiewania się. Ale jestem więcej niż pewien, że przez to ani miłość wzajemna dwu braci nie wygaśnie, ani też wiara, że kiedyś padną sobie w objęcia. **H. Z.**

PAŃSTWO KOBIET

w Chinach

Niema nic fałszywszego niż sądzić, że całe Chiny są jednolitą, jednobarwną masą, morzem żółtych ludzi, wśród których z trudem rozróżnia się tą czy inną twarz. Chiny, które nigdy w całych wiekach historji nie były bliższe rozpadnięcia się niż obecnie — a proces ten w tej chwili wydaje się nieuniknioy, — są niezwykłą mieszaniną najrozmaitszych odcieni ludowych, które częstokroć mają nietylko odrębne zwyczaje i sposób życia, ale nierzadko, jako niezawisłe państwa, jak np. Song — Mian — Tse na południu Chin, zachowały swą niezależność i zupełną odrębność.

Pisarz, który wydał książkę o Chinach, po odbyciu studjów na miejscu, dowiaduje się ze zdumieniem, że jego pracę oceniono jako zbiór fałszów. Wynika to właśnie stąd, że Chiny są tak ogromne. Mamy więc do czynienia z Chińczykami olbrzymami i dowiadujemy się, że wszyscy Chińczycy są mali. Czytamy, że Chiny są pustynią i że Chiny są rajem żyzności, że poziom moralny jest tam bardzo wysoki i że najniemoralniejszym narodem są właśnie Chińczycy.

Właśnie w Chinach jedno i drugie jest najzupełniej prawdziwe. Czy dla Chińczyka rodzina oznacza wszystko? Czy mąż jest w niej nieograniczonym panem, a żona tylko najstarszą służącą? Ogólnie odpowiada się na to pytanie — i to ze strony dobrze poinformowanej: — tak.

To też zdziwi się znawca Chin, gdy się dowie o następującym obrazku socjalnym z południowych Chin, wcale niedaleko od Kantonu, centrum chińskiego ruchu robotniczego i Hongkongu domeny angielskiego władztwa na wschodzie.

W okolicy Suntak, w prowincji Kwentung, która produkuje największą ilość jedwabiu, przeciętnej dziewczynie nie wydaje się małżeństwo szczytem marzeń. Ludność Suntak uważa małżeństwo, za najobrzydliwszą konieczność, do jakiej może zmusić życie. Tysiące młodych dziewcząt wzbraniają się wychodzić zamąż, a jeśli to uczynią, ulegając naciskowi rodziców, nie chcą mieszkać razem z mężami. Jednoczą się one w związki czy też kluby i tworzą najstarsze, jakie znamy, domy kobiet.

Oryginalny ten stan socjalny ma swoje uzasadnienie, jak zwykle w takich wypadkach, w stosunkach gospodarczych. W Suntak uprawiana jest najszerzej hodowla ——— oraz gąsienic jedwabnika. Praca około kokonów jedwabnika wymaga wyłącznie niemal delikatnych rąk kobiecych. Mężczyźni nie nadają się do tej pracy, podczas gdy kobiety są poszukiwane i stosunkowo wysoko płatne, jako pożądane siły robocze. Płeć brzydka naogół pozostaje bez pracy i używana jest jedynie do robót domowych.

Kobiety zarabiają tam dziennie około 80 centów, przyczem cent przedstawia wartość trzech groszy, co na tamtejsze stosunki jest dobrym zarobkiem i umożliwia kobietom — wspieranie materjalne starych rodziców. Tutaj występuje dość dziwny objaw. O ile mężczyzna, skoro tylko zdobędzie egzystencję materjalną, rozgląda się zaraz za towarzyszką życia, gotowy ofiarować jej część dochodów, o tyle kobieta z Suntak odwraca się doń plecami, jakgdyby chciała powiedzieć: „Dlaczego właśnie mam żywić człowieka, który prócz siebie niczego nie wniósł do małżeństwa?"

W całej prowincji spotyka się domy kobiet, w których żyją pracownice hodowli jedwabników. Rząd kantonowy usiłował wielokrotnie wpłynąć, by stan ten zmienić, dotychczas bez skutku.

Prastare obyczaje chińskie, a w Chinach są wszystkie zwyczaje prastare, nie dadzą się odmienić z dnia na dzień przez zarządzenia władz, gdyby nawet te władze były najmodernistyczniej nastrojone.

Zwyczaje dziewcząt pracujących w Suntak i pędzących żywot w celibacie, oraz ich wstręt do małżeństwa jest czemś równie modernistycznem jak prastarem. **El.**

JESTESMY ZA BIEDNI, BY KUPOWAĆ BAWEŁNĘ — KUPUJMY SAMODZIAŁOWE WYROBY

FOSFATYNA FALIERA
ŻYWNY POKARM DZIECKA
DA TWEMU DZIECKU SIŁĘ I ZDROWIE
WARSZAWA, CHMIELNA ...

W WIRZE STOLICY

NIEŚMIERTELNY TEMAT

Rozmowa się nie kleiła. Towarzystwo nie znało się zupełnie i nie było punktów zaczepnych.

— Pękalska spódziewa się znowu syna!

— Ummm...

— Podobno stary Kłapouch rzuca żonę dla swej maszynistki.

— Kto to jest ten Kłapouch?

— Spotkałem w tramwaju Bibcia, właśnie wrócił z Powsinowa...

I ta sensacja spaliła na panewce. Plotki nie mogły chwycić, rozpoczęto z innej beczki.

— Śledzą państwo dyskusję konstytucyjną, mowa Rittnera — hę?

— Doprawdy powiedział coś?

— Tak, tak widziałem w gazecie, strasznie długa, nie odważyłem się zacząć...

— Te mowy byłyby znośne, gdyby krótsze dobra anegdotka jest zawsze treściwa, to samo powinno być z mową...

— Ja wogóle machnąłem ręką na politykę, szkoda czasu!

— Leśmian został notarjuszem w Warszawie.

— Któż to taki ten Leśmian?

— Poeta, podobno pisuje niezłe wiersze.

— Nie wierzę, od czasu gdy są koleje niema dobrych wierszy.

— Byłem wczoraj na prokurator Alicja Horn, miernota.

— Eh, ten kluchojad obrzydł mi z kretesem, nie zapłacę zań nigdy już 2 zł.

— Okropnie drogie te kina.

— Z kina można zrezygnować, ale marchew jest w nieprzyzwoitej cenie!

— A pocóż pani jada marchew?

— Doktór mi polecił.

— Jaki doktór?

— Taki, z kasy chorych...

— Przebóg pani się leczy u tych konowałów.

— W tej obrzydliwej instytucji.

— Jedyna rada na kryzys to zejść z powierzchni ziemi kasę chorych.

— Opowiem państwu taką historję o kasie...

— Zaraz, wpierw muszę opowiedzieć co mnie spotkało w tej jaskini głupoty...

— Ja słyszałem od jednego chorego na nerki, że gdy się zgłosił...

— Co zgłosił! Gorzej bo mój przyjaciel miał twarz spuchniętą jak barania i nie mógł przez tydzień dotrzeć do lekarza, bo...

— Jeszcze gorzej się wydarzyło...

— Proszę państwa, ustanówmy jakiś porządek, każdy pokolei opowie autentyczny drobiazg ilustrujący działalność tego przedsionka cmentarnego.

— Zgoda, fajnie, ja zaczynam...

— Może ja...

— Nie ja...

— Ależ...

Karol.

Rozwody w statystyce

Niemiecki urząd statystyczny podał ciekawą statystykę rozwodów. Wynika z niej parę godnych uwagi wskazań dla przyszłych małżeństw.

Krytyczny punkt w pożyciu małżeńskiem stanowi piąty rok. Gdy minie ten rok niebezpieczeństwo rozbicia się małżeństwa zmniejsza się znacznie, gdyż wzajemne przygotowanie się lub rezygnacja zacieśniają węzły małżeńskie. W małżeństwach trwających 19 — 20 lat, rozwody zdarzają się rzadko. Na 10000 takich małżeństw zanotowano tylko 20 rozwodów.

Najniższą cyfrę rozwodów wykazuje Kanada, potem Anglja, i Szkocja. Wyższą liczbę wykazują: Finlandja, Szwecja, Norwegja, Danja, Belgja, Holandja i Czechosłowacja. Jeszcze wyższą: Francja, Niemcy, Japonja, Austrja. W Stanach Zjednoczonych wypada 148 rozwodów na każde 100.000 mieszkańców.

O Polsce niema niestety, mowy, a szkoda. Może nasz Urząd Statystyczny wystąpi z rewelacjami w tej materji. **El.**

Kto wygrał na loterji

SIÓDMY DZIEŃ CIĄGNIENIA

WARSZAWA. PAT. — W dniu 15 b.m. większe wygrane loterji padły na następujące numery: 20 tys. zł. 20.649, 15 tys. zł. 154, 173 ipo 10 tys. zł. na numery 99,213, 115,335, 116.407, 132.047, 169.534

Zjazd Okręg. Związku Nauczycielstwa Polskiego

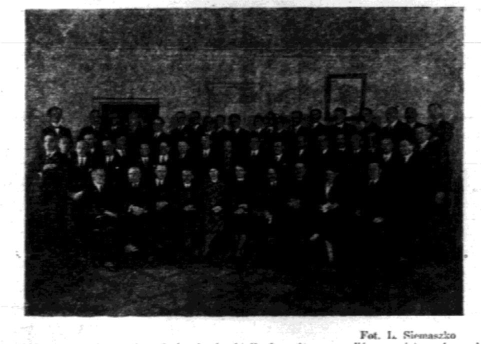

Fot. L. Siemaszko

W niedzielę dn. 14 stycznia zakończyła obrady Konferencja prezydjów powiatowych oddziałów Związku Nauczycielstwa Polskiego pod przewodnictwem posła St. Dobosza. Na zdjęciu prezydjum Konferencji w otoczeniu uczestników Zjazdu.

„ALMA MATER VILNENSIS"

„Alma Mater Vilnensis" zdecydowanie stała się rocznikiem. Projekty założycieli pisma, dotyczące zorganizowania kwartalnika, po zostały marzeniami, — konkretne próby stworzenia trymestralnika, dokonane przez T. Rutkowskiego, nie powiodły się. Wreszcie w przedostatnim numerze pisma zabrzmiała tragiczna nuta wiadomości o możliwej likwidacji pisma. Zanosiło się więc na prawdziwą klęskę. Z tem większą radością przywitają sympatycy akademickiego czasopisma ukazanie się zeszytu jedenastego, ozdobionego pomysłową, poważną i piękną okładką pomysłu Romana Ryszewskiego.

„Alma Mater Vilnensis" jest czasopismem akademickiem, jest wydawnictwem Zrzeszenia Kół Naukowych USB. Ten fakt dezorjentował wielu krytyków, którzy nie mogli pogodzić się z tem, że na łamach organu młodzieży akademickiej wypowiadają się nietylko studenci, ale i absolwenci oraz profesorowie Uniwersytetu.

Taka współpraca przedstawicieli różnych grup ludzi, związanych z Uniwersytetem, jest całkiem naturalną już chociażby ze względu na tytuł czasopisma. Na gruncie wileńskim obcowanie Profesorów z akademikami na tle wspólnych wysiłków i dążeń naukowych, literackich i artystycznych, jest szczególnie uzasadnione ze względu na tradycje dawnego Uniwersytetu i okres wskrzeszenia Wszechnicy Batorowej, kiedy niemal połowa profesorów i wszyscy akademicy mieli na sobie mundury wojskowe.

Jednego należy wszakże przestrzegać w kompozycji poszczególnych numerów, — aby został zachowany należyty stosunek studentów do niestudentów. Jakiego zespołu współpracowników nie powinno być (chodzi tylko o bezpośrednią łączność autorów z życiem akademickiem), może każdy się dowiedzieć, przeglądając spis treści ostatniego zeszytu „A. M. V."

Na 16 autorów znajdujemy tylko trzech studentów, z których każdy dał po jednym wierszu!.. Nawet kronikę życia akademickiego skreśla niestudent!.. Wszystkie artykuły są pisane przez ludzi z poza grona akademickiego!.. Nowością jest współpraca w piśmie pięciu kardynałów, z których jeden nosi żeńskie imię i nazwisko! Wyraźnie wydrukowane: „Mgr. Anna Kompielska, wychowanek (!) USB". Zagadkowy jest ten dostojnik kościoła, noszący niewieście imię!...

Nie mając pewności, czy dobrze rozumiem skrót „mgr", zajrzałem do Słownika wyrazów obcych M. Arcta. Wyczytałem tam: „Mgr. — skrót — Monseigneur, Monsignor — Wasza Wysokość, tytuł honorowy, dawany książętom, biskupom, kardynałom, wogóle osobom znakomitym godnością i stanowiskiem"...

Jakże należy się cieszyć, że nasz młody w swem odrodzeniu Uniwersytet wydał tylu znakomitych dostojników, którzy łaskawą swoją współpracą zaszczycają pismo akademików. Szczególna wdzięczność należy się Jego Wysokości, kronikarzowi życia akademickiego, który dał pierwszorzędny, świetny felieton „Zamiast kroniki."

Pomimo jednak współpracę książąt, biskupów i kardynałów, ozdobą numeru jest (niech Ich Wysokości wybaczyć raczą!) praca skromnego, nietytułowanego polskiego profesora nazwiskiem Zdziechowski.

Rektor Marjan Zdziechowski dał niewielki rozmiarami, ale wielki treścią artykuł p. t. „Nauka i uczeni w Rosji Sowieckiej". Na artykuł ten wielką uwagę musi zwrócić przedewszystkiem młodzież akademicka. Będzie ona mogła poznać, jak wygląda nauka w Sowietach, które młodzieży naszej nieraz imponują, a co najgłówniejsze, dowie się, jak przemawiają ludzie, mający niezależną myśl i nie uznający kompromisów z sumieniem.

Tak treść, jak i forma literacka artykułu Rektora Zdziechowskiego stanowi mocną, barwną plamę na tle spokojnego numeru.

Sylwetkę Zdziechowskiego, jako myśliciela i obywatela skreślił jego uczeń Władysław Arcimowicz, który swe uwagi skończył w ten sposób:

„Właśnie to osamotnienie, ta odwaga cywilna, która mu (Zdziechowskiemu) pozwala ze spokojem mędrca zrzec się łączności z prądami współczesnemi, zapewniającemi, tak zwane powodzenie, — to umiłowanie prawdy, które mu pomimo klęsk nie pozwala zobojętnieć na losy świata, ten ton jeremjaszowy, gdy choćby o drogi kulturalnego świata, — pociąga ku profesorowi serca dawnych jego uczni i to nawet tych, którzy krytycyzmu i pesymizmu jego nie podzielają, płynące z tym lub owym, potępionym przez profesora, prądem."

Racja. Zesztoroczny jubileusz Rektora Zdziechowskiego wykazał, iż osamotnienie Zdziechowskiego jest względne: jest dużo, bardzo dużo ludzi, mających do Niego bezgraniczne zaufanie i obdarzających szczerą, głęboką, sympatją, — jest tylko mało, bardzo mało osób, mogących dorównać Mu pod względem lotności myśli i odwagi cywilnej!...

Z innych artykułów, umieszczonych w ostatnim numerze „A. M. V." wyróżnia się — „Rok 1830 — 1831 w Wilnie". Eugenjusza Gulczyńskiego.

Jak wiadomo, na ten temat ukazała się w r. 1932 praca p. Sary Rabinowiczówny, wydana, jako Nr. 4 Bibljoteczki Wileńskiej. Autorka po raz pierwszy określiła obraz powstania listopadowego na gruncie wileńskim. Praca ta, posiadające usterki kompozycyjne, robiła jednak bardzo dodatnie wrażenie ze względu na objektywizm sądu i staranność opracowania. *) Jak się okazuje jednak, p. Rabinowiczówna nie uwzględniła wielu źródeł archiwalnych i popełniła szereg nieścisłości w interpretacji tekstów.

Gulczyński zaczął od zamiaru napisania rzeczowej książki Rabinowiczówny, a skończył właściwie na samodzielnej pracy, rzucającej wiele całkiem nowego światła na ówczesne wypadki. Wydobycie na jaw szeregu niezmiernie cennych dokumentów, o których nie wiedziała p. Rabinowiczówna, dokładne przemyślenie najdrobniejszych nawet zdarzeń, umiejętność samodzielnego myślenia, wreszcie dobre opanowanie formy literackiej — wszystko to sprawia, iż praca E. Gulczyńskiego staje się cenną pozycją w naszej literaturze historycznej i w żaden sposób nie da się pominąć przy zastanawianiu się nad dziejami Wilna w okresie walk polsko-rosyjskich r. 1830 — 31.

Ciekawa i cenna jest praca x. Leonarda Pukiańca p.t. „Kazania jubileuszowe x. Michała Franciszka Karpowicza". Przypomnienie postaci wybitnego wileńskiego kaznodziei i profesora Szkoły Głównej Litewskiej jest rzetelną zasługą autora. Analiza kazań x Karpowicza, które wygłosił on w roku jubileuszowym 1776, została przeprowadzona umiejętnie, podanie zaś jej na szerszem tle podkreśliło wartość i znaczenie kazań.

Antoni Szantyr w artykule „Z dziejów filologji klasycznej w Wilnie ogłosił szereg nowych danych, dotyczących szkoły Groddecka. (Dlaczego autor, używając pisowni nazwiska w pierwszym przypadku „Groddeck", w drugim pisze „Grodka"?) Pomijając wartość historyczną pracy, cenne jest podkreślenie łączności obecnego studjum filologicznego na USB z tradycjami, przekazanemi przez dawny Wileński Uniwersytet.

Anna Kompielska wystąpiła z rozprawą p.t. „Bolesław Kołyszko — Naczelnik z nad Dubissy". Sylwetka bohaterskiego wodza powstańczego, którego prochy leżą na Górze Zamkowej, została zarysowana przedewszystkiem na podstawie nieznanych akt archiwalnych, co zwiększa znaczenie pracy.

Należy z wielkiem uznaniem podkreślić ten fakt, że kierownicy seminarjów uniwersyteckich zachęcają młodzież do badania przeszłości ziem b. W. Ks. Litewskiego. Pod tym względem wiele się już zrobiło, a wiele jeszcze jest do zrobienia. Nasza przeszłość jest prawdziwą kopalnią niewyzyskanych tematów, — tylko chcieć pracować!... Chociaż w tym wypadku „chcieć" niezawsze znaczy — „móc"—

To, że „A.M.V." coraz bardziej staje się czasopismem historycznem regjonalnem, jest zjawiskiem dobrem, szczególnie w obecnych czasach, gdy wyschły „Źródła Mocy".

Nie zapomina jednak „A.M.V." i o literaturze, a ściślej — o poezji. I trzeba stwierdzić, że poezje Bujnickiego, Miłosza, Putramenta i Szrodera stoją na bardzo wysokim poziomie. Z przyjemnością również podkreślić należy wysoki poziom i poważne traktowanie działu recenzyj, który jednocześnie jest wcale imponującym przeglądem twórczych wysiłków wychowanków USB.

Zeszyt jedenasty „A.M.V." stworzył też żałobny kącik, jako wynik dotkliwych strat, poniesionych przez Uniwersytet w ubiegłym roku akademickim. Trzy wówczas usypaliśmy mogiły... A dziś z łam akademickiego czasopisma spoglądają na czytelnika ś.p. Rektor Wiktor Staniewicz, Rektor Alfons Parczewski i Dziekan Juljusz Kłos... To jest bardzo dobrze, iż redakcja pamiętała o zmarłych profesorach, ale... ale czy nie można było znaleźć artykułów mocniejszych?

Jak zwykle, zeszyt jest bogato ilustrowany. Znajdujemy w nim prace Michała Iwańciowa, Lwa Dobrzyńskiego, Gracjana Achrem-Achremowiczowa, Z. Wendorff-Serafinowiczowej, Romana Ryńczewskiego, Ireny Pikiel-Samorewiczowej, Eugenji Skwarczewskiej, Józefa Horyda, Tadeusza Godziszewskiego i E. Nowickiego.

Zeszyt jedenasty „A.M.V." możnaby było uważać za jeden z najlepszych, — tak jest jest naogół sympatyczny, — gdyby nie jedna straszna rzecz, — gdyby nie artykuł dr. Jerzego Ordy p.t. „Symbolika rzeźb w kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie"... Jest to praca tak zdecydowanie gwałcąca wszelkie zasady kulturalnego i uczciwego stosunku do zagadnień naukowych, tak nie licząca się z dobremi zwyczajami akademickiemi i podana w tak niechlujnej formie, iż pismo, które dotychczas nie podobnego nie drukowało, należy wyrazić kondolencje, kierownikom zaś działów naukowego i literackiego zapytać, gdzie się znajdowali, gdy się drukował ten elaborat...

Temu pod każdym względem kompromitującemu wyczynowi pana Ordy należy poświęcić więcej uwagi, co też i zrobimy wkrót ce...

W. Charkiewicz.

*) Recenzja książki S. Rabinowiczówny została umieszczona w naszem piśmie w Nr. 159 z dnia 7-VII 1932 r.

Przejmowanie na własność państwa gruntów

za niektóre należności pieniężne

W najbliższym czasie zostaną ogłoszone w „Dz. Ustaw R. P." dwa rozporządzenia wykonawcze do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej w październiku 1933 r. o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne.

Pierwsze z tych rozporządzeń, dotyczące zakresu stosowania wspomnianego dekretu, głosi, iż za należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, zarówno państwowych jak i samorządowych, przejmowane będą grunty tylko w wypadkach: 1) gdy wszczęcie postępowania celem przejęcia gruntów poprzedziła bezskuteczna egzekucja z majątku ruchomego dłużnika lub gdy na podstawie zachodzących okoliczności przewidywać można, że wdrożenie egzekucji z majątku ruchomego pozostanie bez skutku, 2) gdy płatnik nie zapłacił dwóch kolejnych rat, przypadających od niego według rozporządzenia o ulgach w spłacie zaległości podatkowych, 3) gdy władze centralne względnie wojewódzkie uznają przejęcie za konieczne. Nie będą przejmowane grunty za należności podatkowe, gdy władza uzna, że grunty, ze względu na ich rodzaj, obszar lub położenie lub ze względu na miejscowe warunki nie nadają się na cele, w dekrecie przewidziane.

Drugie rozporządzenie określa całą procedurę przy przejmowaniu gruntów za należności pieniężne. Normuje ono przedewszystkiem bardzo szczegółowo sprawę szacowania gruntów. Według tego rozporządzenia, przy ustalaniu wartości gruntów niezabudowanych, położonych w granicach lub w sferze interesów mieszkaniowych miast, należy brać pod uwagę ceny rynkowe takich gruntów, płacone w roku, poprzedzającym wszczęcie postępowania, w tej samej miejscowości lub w najbliższej okolicy. Jeżeli tranzakcje takie nie były dokonywane, władze mają wziąć pod uwagę ogólną konjunkturę cen za podobne grunty. Szacunek gruntów ornych, pastwisk oraz zabudowań ma być dokonywany według zasad, stosowanych przez Państwowy Bank Rolny przy udzielaniu kredytu w listach zastawnych, przyczem normy szacunkowe dla gruntów ornych, łąk i pastwisk mają być niższe o 25 proc. od norm ustalonych dla celów kredytowych przez P. B. R. Do szacunku gruntów ma być doliczony szacunek służebności gruntów i innych praw, z których korzysta grunt przejmowany. Inwentarz żywy i martwy oraz zapasy, znajdujące się na nieruchomości, mogą być przyjęte tylko za zgodą właściciela nieruchomości.

Szacunek gruntów przejmowanych ustalać będzie wojewoda na wniosek komisji szacunkowej, opracowany na podstawie szacunku, dokonanego przez rzeczoznawcę.

Za zgodą właściciela nieruchomości mogą być przejęte grunty w rozmiarze, przekraczającym równowartość należności. W takim wypadku, nadwyżka ma być wypłacana właścicielowi w gotówce jednorazowo lub w ratach półrocznych przy oprocentowaniu 4,5 proc. w stosunku rocznym. Okres spłaty wynagrodzenia nie będzie mógł przekroczyć lat 20.

Według rozporządzenia, do przedstawienia wojewodzie wniosku o wszczęcie postępowania celem przejęcia gruntów właściwy jest prezes tej izby skarbowej, na obszarze której znajduje się nieruchomość, z której mają być przejęte grunty. Decyzja o wszczęciu postępowania musi być doręczona właścicielowi nieruchomości oraz wierzycielom uczestniczącym w danem postępowaniu tudzież wierzycielom hipotecznym, o ile ich miejsce zamieszkania jest ujawnionem w księdze lub aktach hipotecznych. Również decyzja o przejęciu gruntów musi być doręczona właścicielowi nieruchomości oraz wspomnianym wierzycielom.

Oba omawiane rozporządzenia wejdą w życie z dniem ogłoszenia.

CIERPLIWOŚCI

Tydzień temu postawieni zostaliśmy w Wilnie wobec faktu zredukowania ilości godzin kursowania autobusów miejskich.

Od dnia 8 stycznia korzystać możemy z komunikacji autobusowej tylko do godziny 10-tej. Po tej godzinie jeśli można jeszcze na mieście spotkać gdzie autobus, to tylko taki, co po odbyciu kursu zdąża do garażu.

Jest w tym fakcie niewątpliwie bezceremonjalność w stosunku do publiczności i jej potrzeb komunikacyjnych, mieści się w nim także obecnościowe koncesjonarjusza komunikacyjnego w stosunku do umowy, którą z miastem podpisał i na podstawie której monopol komunikacyjny w Wilnie otrzymał.

Udowadniać nie trzeba, że takie unieruchomienie autobusów po godzinie 10-tej wieczór, gdy dotychczas kursowały do 11,30, oznacza zdecydowane pozbawienie mieszkańców miasta wygody, w imię której komunikacja miejska, oparta z jednej strony o koncesję, z drugiej strony o monopol przedsiębiorcy, istnieje. Takie samo znaczenie ma zmniejszenie w pewnych godzinach dnia częstotliwości kursowania wozów, które również obecnie ma miejsce, a o którem mało się mówi.

Wszystko to razem wzięte, deklasuje Wilno, robi zeń dziurę prowincjonalną, jakąś tam „powiatówkę", w której ruch miejski nieledwie o godzinie kurzego snu zamiera. I dlatego to kwestja, do której godziny wieczorem kursują autobusy w mieście naszem, nie stanowi drobiazgu, nie stanowi bagateli, o której się między innemi rzeczami mówi, a która właśnie dla centrum kulturalnego, gospodarczego i politycznego wielkiej połaci Państwa, jakiem jest Wilno, ma znaczenie i życiowe i na dodatek prestiżowe.

W świetle umowy, zawartej w roku 1931 między Magistratem m. Wilna, a Towarzystwem Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych, fakt skrócenia godzin kursowania autobusów, oraz fakt zmniejszenia tego kursowania częstotliwości, stanowi pogwałcenie swych zobowiązań przez koncesjonarjusza. Nie po raz pierwszy ma to miejsce w ciągu dwóch lat trwania koncesji.

I właśnie dlatego, że tak jest, że nie po raz pierwszy umowa, według wszelkich prawideł i zasad zawarta, jest przez Towarzystwo gwałconą, warto się sprawą komunikacji miejskiej w Wilnie zająć.

Błędem zasadniczym warunków koncesji było i jest, że są one zbyt „sztywne", że sprawy komunikacyjne, nieraz najbardziej żywotne, z punktu widzenia publiczności, nieraz znowuż najbardziej handlowe, z punktu widzenia towarzystwa, oddaje pod kontrolę, pod niesłychanie drobiazgową kontrolę czynników magistrackich z ich skomplikowaną procedurą formalną, z ich niespręzystością. To właśnie stwarza smutne następstwa, stwarza wyłamywanie się z pod nadzoru miasta Towarzystwa.

Umowa daje Magistratowi w każdej chwili możność jej zerwania i możność pozbawienia koncesjonarjusza koncesji, w razie niedotrzymania warunków umowy.

Każdy sobie zdaje sprawę, że zerwanie przez Magistrat umowy z Towarzystwem, to w każdym razie pozbawienie Wilna na pewien przeciąg czasu (aż do zawarcia umowy z kim innym) wszelkiej komunikacji autobusowej. Na taki krok można się zdobyć, gdy są po temu przyczyny ważne, trudno się nań zdecydować, gdy te przyczyny stanowią, w swej istocie, drobiazgi.

Gdyby umowa z roku 1931 wprowadzała jakąś gradację w wywieraniu przez Miasto presyj na Towarzystwo z racji niewykonywania przezeń warunków, gradację aż do zerwania umowy włącznie, gradację możliwie rozciągłą, Magistrat nie stałby dziś wobec trudności zerwania umowy z powodów ważnych, trudności, które stworzył fakt istnienia precedensów, że mógł to uczynić szereg już razy, gdy chodziło o sprawy drobniejsze, a tego nie uczynił, ze względów życiowych.

Ta właśnie „sztywność" umowy Towarzystwa Miejskiej i Międzymiast. Komun. Aut. z Magistratem wileńskim sprawiła, że niemal od początku trwania koncesji zaistniały targi między koncesjonarjuszem a Miastem.

Towarzystwo starało się stale coś uszczknąć z wymagań kontrahenta, Magistrat bronił umowy, kwestje nie były dokańczane i wreszcie koncesjonarjusz robił co chciał i jak chciał, a machina magistracka nie potrafiła znaleźć reakcji.

Co pewien czas dochodziły nas drogą przez prasę, o tem wszystkiem wieści, co pewien czas dowiadywaliśmy się, że kto inny obejmuje koncesję i powstał w ten sposób stan jakiegoś nieokreślonego, a swoistego grochu z kapustą.

Ostatnio mówiło się o tem w Wilnie, że komunikację obejmuje sam Saurer. Wiadomość ta o tyle jest prawdziwą, że zakłady Saurera istotnie weszły w posiadanie gros akcyj Towarzystwa Komunikacyj, jeśli jednak chodzi o fakt, kto w danej chwili jest wykonawcą umowy z r. 1931, to jest nim w dalszym ciągu Tow. Miejsk. i Międzym. Komunikacyj Autobusowych.

Jesienią roku ubiegłego bezpośrednio po przesunięciach, jakie w portfelu akcyj Towarzystwa zaszły zjechali do Wilna jego nowi przedstawiciele. Była wtedy aktualną sprawa opłat na rzecz miasta za koncesję, załatwiona przez Magistrat w ten sposób, że w myśl uprawnień, wynikających z umowy, zasekwestrował on kaucję w kwocie 100 tysięcy złotych, załatwiając w ten sposób swe pretensje do Towarzystwa za rok 1933.

Przedstawiciele Towarzystwa zaproponowali Magistratowi, wysuwając zmianę warunków ekonomicznych, powstałą od chwili podpisania umowy, co następuje:

a) Magistrat rezygnuje z wszelkich opłat za koncesję komunikacyjną;

b) Towarzystwo redukuje komunikację do 3-ch tras.

c) Towarzystwo skraca trasę linji 1 do ul. Starej;

d) Towarzystwo skraca trasę linji 3 do ul. Sapieżyńskiej;

e) wszelkie sprawy sporne wynikające ze zmodyfikowanej w ten sposób umowy, rozstrzygane są przez odpowiednie instancje Ligi Narodów.

Magistrat wysunięte propozycje odrzucił w całości, 4 punkty początkowe traktujące jako nie do pomyślenia z punktu widzenia interesów Miasta, zaś 5 — jako humorystyczny.

Wtedy co do opłat zaproponowano pewną gradację procentową w zależności od obrotu, z tem, że np. przy 1 i pół miljonie obrotu stawka wynosiłaby 1 i pół proc.

Ponieważ kwota aktualnego rocznego obrotu Komunikacji Miejskiej w Wilnie wynosi mniej niż 1 i pół miljona zł., opłata roczna za koncesję wynosiłaby 20 — 25 tys. zł.

Zważywszy, że Miasto ze swych resursów wykłada średnio rocznie ponad 20 tys. zł. na konserwację jezdni, wzdłuż tras linij autobusowych, opłata koncesyjna netto równałaby się, przy warunkach wysuniętych przez koncesjonarjuszy, zeru.

Z tych względów Magistrat propozycję towarzystwa odrzucił, wysuwając ze swej strony, jako warunek finansowy 5 proc. od obrotu i jako minimum opłaty 40 tys. złotych.

Ostatecznie sprawa nie została uzgodniona i taki jest jej stan po ostatnich, w grudniu przeprowadzonych, rozmowach.

Obecnie spotkało nas skrócenie czasu kursowania wozów, zmniejszenie częstotliwości ruchu, jeśli do tego dojdzie, skrócenie tras linij głównych i skasowanie bocznych (z czego wprawdzie Towarzystwo wobec Magistratu wycofało się, ale co może przy swoiście przez nie pojmowanem wykonywaniu umowy, nastąpić) — komunikacja autobusowa w Wilnie, stanie się fikcją.

Działalność koncesjonarjusza komunikacyjnego cechuje daleko idąca obcesowość w stosunku do publiczności i jej potrzeb. Zaczyna to coraz bardziej przypominać przysłowie o nosie, który był dla tabakiery.

Towarzystwo komunikacyjne, jeśli chce handlowo i racjonalnie kalkulować, musi zrozumieć, że ten stan rzeczy nie poprawia jego sytuacji, a przeciwnie, stale ją pogarsza. Ludzie stopniowo odzwyczajają się od autobusów, coraz częściej wspominając dobre czasy „poczciwej" przedwojennej „konki".

Magistrat będzie musiał w najbliższym czasie zająć się zagadnieniami komunikacyjnemi i „nowalijkami", które przeprowadzano, Magistrat będzie musiał liczyć się z tem, co głosi w tej sprawie vox populi, a że ten vox populi staje się coraz mniej dla Towarzystwa przychylny, o tem przekonywać nie trzeba.

Chodzi o jedno, chodzi o cierpliwość ludzką, a ta, jak każda rzecz na świecie ma swój koniec. **Kim.**

Powody onegdajszego zajścia u sjonistów

WILNO. W związku z zajściem na lokal Poalej - sjonistów w ub. niedzielę wieczorem, dowiadujemy się niektórych szczegółów.

Rewizjoniści otrzymali rano wiadomość, że w Haifie została rozgromiona tamt. organizacja prawicy sjonistycznej. W odpowiedzi zorganizowali demonstrację w lokalu swych przeciwników. Na schodach doszło do pierwszego starcia, następnie przeniosło się na salę.

Poalej - sjoniści zostali rozpędzeni a stawiający opór — pobici. Przed wejściem do wnętrza napastnicy obrzucili dom kamieniami i wybili 38 szyb.

Z pośród zatrzymanych na miejscu trzy osoby postawiono przed Sąd Starościński. Rozprawa odbędzie się dziś.

KRONIKA wileńska

WTOREK Dziś 16 Marcela P. Jutro Antoniego

Wschód słońca g. 7,29

Zachód słońca g. 3.53

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

Z dnia 15 stycznia 1934 r.

Ciśnienie średnie: 750.
Temperatura średnia: — 5.
Temperatura najwyższa: — 3.
Temperatura najniższa: — 12.
Opad: ślad.
Wiatr: połudn. wschodn.
Tendencja: zniżka.
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z zanikającemi opadami. Lekki mróz, przechodzący w ciągu dnia w odwilż. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

— **Dyżury aptek.** — Dziś dyżurują następujące apteki: Ottowicza (ul. Wielka róg Sakianej), Szyrwinta (Niemiecka 15), Sapożnikowa (Zawalna 41) i Jundziłła (Mickiewicza 31) oraz wszystkie na przedmieściach.

URZĘDOWA

— **Zakończenie polowania na zające - szaraki.** Według dodatkowego rozporządzenia ministra rolnictwa w dniu 15 stycznia rozpoczął się czas ochronny dla zajęcy - szaraków. Winni polowania w czasie ochronnym ulegają surowej karze oraz odebraniu karty łowieckiej Po upływie 10 dni t. j. z dniem 26 stycznia zakazany jest handel oraz wszelki obrót publiczny szarakami — pod groźbą grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni.

MIEJSKA.

— **Budżet miejski.** Zbilansowanie preliminarza budżetowego na rok 34 — 35 napotyka na duże trudności, Mimo najdalej posuniętych oszczędności i kompresji spodziewanych dochodów preliminowane sumy są jednak zbyt wygórowane. Nowy preliminarz na rok 1934-35 będzie jeszcze bardziej kryzysowym niż obecny.

— **Sezon budowlany.** O kredyty na nowe budowle i remonty właściciele domów czynią już obecnie starania. Komitet Rozbudowy niema przyznanych na ten cel funduszów więc jedynie rejestruje zgłoszenia.

— **Rejestracja w K. Ch. przedłużona o 3 dni.** Wobec niemożności przemeldowania w terminie wszystkich pracowników — członków K. Ch. składanie kwestjonarjuszy przedłużono o 3 dni.

Mimo że wczoraj przyjmowanie kart rejestracyjnych odbywało się w kilku okienkach dużo osób zostało jeszcze niezałatwionych. Druki rejestracyjne sprzedawano nawet na korytarzach. Obsługa informacyjna działała sprawnie.

Wymówienia te pozostają w związku z skiej Kasy Chorych otrzymał wymówienie pracy z dniem 1 kwietnia.

Wymówienia te pozostają w związku z redukcją poborów, które zostaną obniżone od 5 — 10 proc. dla personelu administracyjnego i od 10 — 20 proc. lekarskiego.

— **Rejestracja sanek.** W czwartek mija termin przeglądu sanek jaki się odbywa od tygodnia na rynku Łukiskim.

— **Szalet na pl. Łukiskim.** Budowa szaletu na pl. Łukiskim dobiega końca. Do użytku oddany będzie w kwietniu.

SKARBOWA.

— **Podatek lokalowy.** Urzędy skarbowe przystąpiły do rozsyłania nakazów płatniczych na rok 34.

— **Sprzedaż pustych butelek w sklepach.** — Ukazało się zarządzenie władz skarbowych zobowiązujące detalicznych sprzedawców napojów alkoholowych (z wyjątkiem restauracyj) do kupowania od nabywców wódek pustych butelek po cenach oznaczonych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Jutrzejszą Środę Literacką** wypełni interesujący referat p. Tadeusza Turkowskiego na temat „Rola księgarza w życiu duchowem kraju". Prelekcja ta wywołała duże wrażenie i ożywioną wymianę zdań uczestników.

Początek o godz. 20,30.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie** powiadamia, iż w dniu 17 bm. o godz. 20-ej w lokalu własnym, przy ul. Zamkowej 24, odbędzie się 2 Posiedzenie Towarzystwa z następującym porządkiem dziennym: 1.) Pokazy chorych, 2) Prof. Dr. E. Loth (gość) — „O człowieku przedhistorycznym", 3) Mag. K. Dowgielewicz — „O biogenetycznych pierwiastkach chemicznych, występujących w świecie roślinnym i zwierzęcym i wzajemnej ich zależności w świetle fizyki współczesnej".

— **Z Oddziału Wileńskiego Polskiego Towarzystwa Chemicznego.** W środę 17 b. m. o godzinie 19-tej odbędzie się w sali wykładowej Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (Nowogródzka 22) odczyt p. dr. Leona Kamieńskiego p. t.: „O witaminie C.". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Odczyt antropozoficzny.** P. Al. Pozzo współpracownik Goetheanum Wolnej Wyższej Szkoły Wiedzy Duchowej (Dornch, Szwajcarja) na zaproszenie Koła Antropozoficznego w Wilnie wygłosi w dniu 17 b. m. (we środę) odczyt w języku rosyjskim) n atemat: „Dzieje ludzkości jako dramat wszechświata".

Odczyt odbędzie się w sali Stow. Techników (Wileńska 33) o godz. 5-tej m. 45. Szanowni słuchacze są proszeni o punktualne przybycie. Wstęp 30 gr. — 1 zł.

Związek Legjonistek Polskich przypomina swoim członkiniom, że walne zebranie odbędzie się we środę, t. j. dnia 17 bm. w lokalu przy ul. Żeligowskiego 4. Początek punktualnie o godz. 17-ej. Obecność obowiązkowa.

B. leg. Albertynę Bobinównę wzywa się do stawienia w kancelarji Związku Leg. Pol. (Ul. Żeligowskiego — środy od 18 — 20 tej) celem odebrania legitymacji upoważniającej ją do noszenia „Krzyża Walecznych."

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 18 stycznia r. b. (czwartek) o godz. 8-ej wiecz. w lokalu Bibljoteki Uniwersyteckiej (ul. Uniwersytecka 5) odbędzie się 117 Zebranie ogólne z referatem p. Gracjana Achrem-Achremowicza „Szlachetne techniki drukarskie" i „Druki wypukłe". Goście mile widziani.

RÓŻNE

— **Izba Rzemieślnicza w Wilnie.** na podstawie wyjaśnienia Prezydjum Rady Ministrów podaje do wiadomości iż właściciele przedsiębiorstw rzemieślniczych - posiadający karty rzemieślnicze i wykupujący świadectwa przemysłowe VIII-ej kategorji przemysłowej nie są obowiązani uiszczać opłat na Fundusz Pracy.

— **LOPP.** Dnia 11 stycznia pod przewodnictwem p. Wicewojewody M. Jankowskiego odbyło się posiedzenie Zarządu Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP.

Wśród szeregu załatwionych spraw bieżących na wyróżnienie zasługuje przyznanie Zakładowi Farmakognozji U. S. B. do dyspozycji p. prof. J. Muszyńskiego 750 zł. na zapoczątkowanie badań na chłonność gazów bojowych różnych gatunków ziemi i torfu z okolic Wilna. Badania te dla całokształtu obrony przeciwgazowej mają ogromnie doniosłe znaczenie gdyż osiągnięcie pozytywnych wyników umożliwi zastosowanie najtańszych produktów miejscowej ziemi i torfu do filtrów w schronach przeciwgazowych. Zaznaczyć tu musimy, że inicjatywa Wilna w tym względzie wyprzedziła inne dzielnice Polski, gdyż zapoczątkowane przez p. prof. Muszyńskiego badania będą pierwszemi tego rodzaju pracami na terenie Polski.

— **Drzewo bezrobotnym.** Fundusz Pracy pragnąc zaopatrzyć bezrobotnych w opał zorganizował dostarczenie do Wilna drzewa. W dniu 15 b. m. przybyło już 7 wagonów drzewa dla bezrobotnych. Wyładowywaniem drzewa zajęci są bezrobotni którzy otrzymują za to wynagrodzenie. Ponadto staraniem Funduszu Pracy zatrudnionym przy wyładowywaniu drzewa dostarczana będzie począwszy od 16 b. m. na miejsce pracy gorąca kawa i chleb.

Akcja przygotowawcza do rozdawnictwa drzewa rodzinom bezrobotnych jest w toku i w dniach najbliższych Fundusz Pracy rozpocznie zaopatrywanie bezrobotnych w drzewo.

Ogółem przybyć ma do Wilna dla bezrobotnych 5 tys. sześciennych drzewa, Dowóz drzewa, według przewidywań Funduszu Pracy, potrwa parę tygodni i będzie zakończony do dnia 5 lutego.

— **Rezerwiści.** W dniu 20 stycznia r. b. odbędzie się wspólny opłatek urządzony przez Związek Rezerwistów w Wilnie, na którym nie powinno zabraknąć ani jednego członka. Zapisy na wspomniany opłatek w sekretarjacie Koła ul. Żeligowskiego 4, do dnia 17 b. m. włącznie.

Opłatek odbędzie się w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 3 — 5 o godz. 18-tej.

— **Dzień Klubowy Prawników.** Rada Gospodarzy Klubu Prawników zaprasza członków i sympatyków na dzisiejszy wieczór klubowy.

Program rozgrywek wielce urozmaicony: swoista rewja, bridż, tańce, ping - pong, lidus.

— **Biuro Stowarzyszenia Weteranów 1863 r.** od 4 stycznia b. r. znajduje się przy ul. Mickiewicza Nr. 42 m. 11.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś WIECZÓR Hanki Ordonówny
Początek o godz. 8.15 w.
Jutro Premjera „MARJETTA"

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA** — **3 ostatnie przedstawienia „Kobieta i szmaragd"** Dziś, we wtorek 16 b. m. o godz. 8-ej wiecz. jedno z ostatnich przedstawień współczesnej komedji angielskiej „Kobieta i szmaragd" cieszącą się dużem powodzeniem. Role główne odtwarzają: H. Skrzydłowska i W. Ścibor.

W sobotę dnia 20 b. m. premjera doskonałej komedji współczesnej Hasenclevera „Pan z Towarzystwa". Komedja ta jest gryzącą satyrą na dzisiejsze stosunki społeczne.

— **Teatr - Kino Rozmaitości.** Dziś we wtorek 16. I. (pocz. seansów o godz. 4-tej) wyświetla się superszlagier X muzy p. t. „Wielka grzesznica". Po raz pierwszy oczaruje swą niesamowitą interpretacją piosenkową Claudette Colbert. Na scenie „Pacjent z prowincji" — komedja Timory.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"** — **Dzisiejszy występ Hanki Ordonówny w „Lutni".** Dziś o godz. 8.30 wystąpi w „Lutni" z własnym koncertem znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna. Całkowicie nowy program, składający się z 17-tu nieznanych w Wilnie piosenek da możność świetnej wykonawczyni wykazania wszystkich walorów swego wielkiego talentu. Koncert ten będzie ostatnim występem w Polsce Hanki Ordonówny, udającej się w dniach najbliższych w tournee artystyczne do Syrji, Egiptu i Palestyny. Bilety sprzedaje kasa „Lutni" od 11 rano do 9 wiecz. Zniżki nieważne.

— **„Marjetta" w „Lutni".** Znakomita operetka Kollo „Marjetta", która na wszystkich scenach europejskich grana była z wielkiem powodzeniem — w środę najbliższą wchodzi na repertuar teatru „Lutnia". Reżyserja M. Tatrzańskiego, kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego. Baletmistrz J. Ciesielski przygotował balet karnawałowy „Arlekinada" Drigo. W rolach głównych: B. Halmirska, E. Łasowska, K. Dembowski i M. Tatrzański. Zniżki ważne.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELJOS — Hrabia Zarow
CASINO — Grzech jednej nocy.
PAN — Urwis Hiszpanji.
ADRJA — Dixiana.
LUX — Ludzie w Hotelu

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Alarm pożarowy.** W mieszkaniu Kosiaka Stefana (Tatarska 12) wskutek wadliwej budowy przewodów kominowych zapaliła się ściana drewniana. Zawezwana straż pożarna ugasiła.

Podobny wypadek miał miejsce w mieszkaniu Godlina Chaima (Zawalna 41), gdzie od pieca zapaliła się podłoga. Straż pożarna ogień ugasiła.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** W dniu 14 b. m. Kamiński Władysław robotnik (Lwowska 54) lat 23 w celu pozbawienia się życia napił się kwasu siarczanego. Pogotowie odwiozło desperata do szpitala Żydowskiego w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyna targnięcia się na życie — brak pracy.

— **Oskarża męża.** Pogotowie Ratunkowe było wzywane do M. Osipowiczowej (Olimpji 3) która miała przecięte arterje na rękach. Poszkodowana twierdzi, że zranił ją mąż podczas snu, chcąc ją zamordować Policja bada prawdziwość słów Osipowiczowej.

— **NOŻOWNICTWO.** Na ul. Zielonej został uderzony nożem robotnik J. Gerasimowicz (Wiłkomierska 114) Ranny zdołał jednak dobrnąć aż do domu gdzie na podwórku padł i stracił przytomność. Przewieziono go do szpitala św. Jakóba.

Wieść o dochodzeniu przeciwko Wileńskiemu

Konsystorzowi Prawosławnemu

CZY W WILNIE UDZIELANO BEZPRAWNIE ROZWODÓW

WILNO. W związku z pogłoskami, że przeciwko konsystorzowi prawosławnemu w Wilnie wszczęte zostało dochodzenie prokuratorskie w sprawie rozwodów, dowiadujemy się co następuje: dotychczas prokuratura w Wilnie nie otrzymała w tej mierze żadnego polecenia. Również nie wszczynała dochodzenia z własnej inicjatywy.

Sprawa o bezprawne udzielanie rozwodów toczy się jak wiadomo w Warszawie i objęła już wypadek rozwodu, dotyczący mieszkańców Wilna. Kwestja ta wymaga jednak dalszego wyjaśnienia, bowiem moment bezprawia nie został ustalony. Zachodzą jedynie poszlaki. Dopiero po stwierdzeniu konkretnego faktu, niewykluczone jest że dochodzenie przejdzie do Wilna w ręce tutejszej prokuratury.

Przyjechał z Paryża aby zastrzelić narzeczoną

WILNO. W mieszkaniu absolwentki U. S. B. Marji Lurje przy ul. Jagiellońskiej 10, wynikło onegdaj zajście, które omal nie pociągnęło za sobą tragicznych następstw.

Przed kilku laty Lurje, wówczas studentka pozostawała w dobrych stosunkach z niejakim Goldmanem, również studentem studjującym obecnie w Paryżu.

Goldman sądził, że Lurje zechce zostać jego żoną, a gdy odmówiła, narazie zerwał i jakgdyby zapomniał. Przed paru dniami Goldman niespodziewanie zjawił się w Wilnie i poczynił starania żeby się spotkać ze swą eksnarzeczoną. Wczoraj przyszedł on do mieszkania Lurje i z miejsca zapytał, czy się zgadza zostać jego żoną? Usłyszawszy odpowiedź odmowną, przybyły wydobył rewolwer. Lurje widząc niebezpieczeństwo rzuciła się ku drzwiom. Były one zamknięte na klucz (zamknął je Goldman gdy wchodził). Szarpnęła jednak niemi tak silnie, że zamek puścił i przerażona dziewczyna uciekła.

O zajściu powiadomiono natychmiast policję, która wszczęła śledztwo.

Osiem osób zatruło się samogonką

WILNO. Aresztowano Aleksandra Ciechanowicza ze wsi Olkowicze gm. gródeckiej który sfabrykowanym przez siebie samogonem zatruł podczas libacji na prawosławny N. Rok ośmiu sąsiadów. Dwóch z pośród nich Jan Lipień i Zofja Kudak — zmarli.

PROCES O ZNIESŁAWIENIE

Nach Wilna zogen zwei Grenadiere, die waren in Lemberg gefangen.

Wczoraj odbył się proces dr. Adolfa Hirszberga przeciwko dr. Benedyktowi Szermanowi o zniesławienie.

Dr. Hirszberg wytoczył dr. Szermanowi sprawę na skutek pomawiania go o orjentację ukraińską w okresie walk o Małopolskę Wschodnią. Dr. Szerman jest lekarzem chorób wewnętrznych, zaś p. Hirszberg dyrektorem gimnazjum. Obaj pochodzą z Galicji.

Pierwszy złożył zeznanie oskarżony:

Do winy zniesławienia nie przyznaje się. Twierdzę natomiast, że wiadomości, jakie otrzymałem o p. Hirszbergu pochodziły z wiarygodnego źródła. Mogłem w nie osobiście nie wierzyć, lecz za obowiązek obywatela i b. oficera 1-ej Brygady uważałem podać je do wiadomości czynników miarodajnych. Tak też uczyniłem.

Opowiadał mi o tem zmarły dyr. Korn. Dziś nie pamiętam ilu osobom mogłem o tem mówić, lecz było to w okresie roku 1930 — 31.

W rok potem była sprawa pomiędzy...

W tem miejscu dalsze zeznanie oskarżonego przerywa sędzia.

Z kolei zabierają głos adwokaci. Adw. Czernichow, obrońca Szermana przedkłada wniosek o powołanie do spr. świadków dowodowych w osobach d-rów Brokowskiego i Borkowskiego.

Wniosek obrony sędzia uchyla, a postanawia natomiast, na wniosek oskarżyciela prywatnego adw. Petrusewicza, zbadać świadka Brudnego.

Świadkowie zostają zaprzysiężeni — Następnie zeznaje p. Hirszberg. Twierdzi, że informacje jakoby współpracował z Ukraińcami są absolutnie bezpodstawne.

Pytanie zadaje adw. Petrusewicz.

— Czy pan posądzał już to odpowiedzialności sądowej za takie same pomawianie kogoś innego?

— Owszem. Był to Izydor Gersten.

— Jak się sprawa skończyła?

— Do sprawy sądowej nie doszło, gdyż nastąpiło wycofanie oskarżenia.

Jak się wyjaśnia, ów Gersten jest obecnie profesorem gimnazjum, które się znajduje pod kierownictwem p. Hirszberga. Zarzuty cofnął i p. Hirszberga przeprosił.

Obrona przywiązuje wielką wagę do tej okoliczności. Wyjaśniło się, w końcu, że sprawę wycofał z sądu p. Hirszberg, przeproszony przez Gerstena.

W chwili obrony Lwowa — mówi dalej p. Hirszberg — miałem 18 lat. Egzamin dojrzałości złożyłem we Lwowie, poczem udałem się na studja do Pragi. Wyjechałem za paszportem, wydanym przez władze polskie. Przebyłem w Pradze okres od października 1920 r. do stycznia 1921 r., poczem wróciłem do kraju.

Obrońcy dr. Szermana adwokaci Czernichow i Jasiński nalegają, by świadek wyjaśnił, dlaczego postanowił studjować w Pradze, mogąc to samo czynić we Lwowie.

Dr. Hirszberg utrzymuje, że nie przyjęto go na uniwersytet w kraju z powodu braku odpowiednich miejsc.

Natomiast adwokaci twierdzą, że było inaczej: dr. Hirszberg nie brał udziału w obronie Lwowa i dlatego zastał drzwi zamknięte na uniwersytet.

Pytania stawia adw. Czernichow.

— Nie brał pan udziału w walce o Lwów?

— Nie.

— A wogóle był pan ochotnikiem w wojsku polskiem?

— Nie.

— Dlaczego?

— Byłem w tym czasie ciężko chory na płuca.

Z kolei jest mowa o organizacji „Cherjus" odłamie żydowskiej partji politycznej Poale Sjon, do której Hirszberg należał we Lwowie. Znowu adw. Czernichow.

— To była organizacja socjalistyczna?

— Socjal-demokratyczna.

— Jaki był jej stosunek do Ukrainy?

— Żaden.

— A dlaczego pan nie brał udziału w obronie Lwowa?

— Nietylko ja nie brałem, lecz 50 tysięcy Polaków.

— Dlaczego jednak na studja wyjechał pan do Pragi, a nie np. do Paryża, lub Londynu?

— Tam miałem brata.

Obrońcy wyjaśniają, że Praga Czeska była w tym okresie główną siedzibą ruchu ukraińskiego. Wreszcie staje przed sądem właściwy świadek Abram Brudny. Jest to zaprzysiężony świadek oskarżenia.

— Co pan wie w tej sprawie?

— Pracowałem z dr. Szermanem i Hirszbergiem w jednej organizacji. Słyszałem jak dr. Szerman mówił, że p. Hirszberg należał do organizacji, popierającej ruch wolnościowy Ukraińców i wrogo ustosunkowanej do polskości. Sprawdzałem te wiadomości osobiście u Korna, lecz ten mi wyjaśnił, iż nigdy nic podobnego o p. Hirszbergu nie mówił.

Świadek obrony Juljan Niźnik, 25-letni student opowiada o rozmowie, jaka miała miejsce w mieszkaniu Szermana pomiędzy tym ostatnim, a zmarłym Kornem. Rozmawiali wówczas o p. Hirszbergu, przyczem Korn wyraźnie mówił, iż p. Hirszberg współdziałał z Ukraińcami.

Podobne zeznanie składa również drugi świadek obrony Stanisław Szantyr. Również był w mieszkaniu dr. Szermana i również słyszał, jak Korn opowiadał o orjentacji ukraińskiej p. Hirszberga, aczkolwiek świadek nie wiedział wówczas o kogo chodziło.

Świadek Rabin Hart, nauczyciel gimnazjum Epsztejna, mówi, iż rozmawiał z Kornem będąc u Sztralla o p. Hirszbergu. Korn wyrażał się wówczas o p. Hirszbergu ujemnie. Nazywał go krętaczem i macherem.

Następuje ciekawy djalog pomiędzy tym świadkiem a jednym z obrońców.

— Co to za macher? Co pan rozumie pod wyrazem macher?

— To znaczy, że używał w swej karjerze krętych dróg.

— Dlaczego Gersten cofnął oskarżenie?

— Przypuszczam, że się obawiał p. Hirszberga.

— Jak to obawiał się?

— Wogóle żydzi w Wilnie boją się Hirszberga i dlatego nie chcą się jemu narażać.

Hart był autorem artykułów, skierowanych przeciwko dr. Hirszbergowi w jednej z gazet żydowskich w Wilnie.

Wczoraj do autorstwa tych artykułów świadek nie przyznał się, lecz nadmienił, że z wymienionemi tam zarzutami całkowicie się zgadza.

Z chwilą, gdy ostatni świadek złożył zeznanie, głos zabrali adwokaci.

Po przeszło dwugodzinnej rozprawie, sąd skazał p. Szermana za zniesławienie na 2 tygodnie aresztu i 100 zł. grzywny.

Obrońcy oskarżonego zapowiedzieli apelację.

CZASOPISMA

— **Świat** — Nr. 2 „Dyplomatyczne podróże"... O nich mówi Leon Chrzanowski, bogato ilustrując artykuł fotografjami. „Szczęściarz" J. Kossowskiego, jak się okazuje, nie miał wcale szczęścia do zwierząt, — szkoda miłej małpki dzielnego lotnika!.... Z. Norblin - Chrzanowska prowadzi czytelnika do „Salonu zimowego w IPS - ie": jest tam, na co popatrzeć i od czego się w przestrachu odwrócić! Zbigniew Grabowski opowiada o „Poetach krakowskich". — co zrobić, i w Krakowie są poeci, — gdzie ich niema? Teatr, kronika, humor (importowany i niezawsze świeży)....

Tygodnik Ilustrowany — Nr. 2. Józef Albin Herbaczewski w art. „Kultura niepodległej Litwy" świetnie charakteryzuje tragiczne bezdroża zaślepionej w nienawiści do Polski, zgłupiałej doreszty współczesnej Litwy. Artykuły Herbaczewskiego, pisane z temperamentem i siłą, są bardzo ciekawe, bo odsłaniają prawdziwe oblicze najdziwaczniejszego państwa na świecie. Jerzy Maciejewski opowiada o „Noclegu nad Czeremoszem" Dr. J. Niemojewski przypomina czytelnikom, jak wyglądał osobliwy „Atak gazowy przed 73 laty"

W terenie i na torach

Przegląd prasy sportowej

WILNO, 16. I. 1934 r.

Prasa warszawska wypowiada się nader pochlebnie o wileńskiem Ognisku w meczu hokejowym z warszawską Legią.

Dziennik „Przegląd Sportowy" pisze m. innemi:

„Właśnie imponowali wytrzymałością fizyczną wszystkich graczy. „Żelazny wileński" początkowo kurczy atakiw, przeprowadzonych z prawego i ogromnej szybkością napędził Legii wiele strachu, a Przedzickiemu w bramce nieraz robiło się gorąco, mimo 10-stopniowego mrozu. Ataki te przeważnie były jednak ciasteczkowate i bez wykończenia, a za skuteczny strzał napastnicy wileńscy nie często potrafili się zdobyć".

W hokejowej przypowieści „Prz. Sp.", że spotkanie rewanżowe w Wilnie będzie dla Legii „ciężką przeprawą". Zgadzamy się z tem najzupełniej, a nawet przewidujemy zwycięstwo Ognika.

„Kurjer warszawski" w obszernym artykule porusza odwieczny problem amatora i zawodowca:

„Zdawałby się, że bardziej rzeczowo traktują całą sprawę t. zw. amatorzy Anglicy, którzy niewątpliwie uważać trzeba za twórców nowoczesnego sportu, jaskrawym tego przykładem jest głośna na świat cały konferencja premjera o Pucar Anglji. Tu spotykają się grubo płatni zawodowcy Arsenalu, czy Liverpoolu z klasycznymi amatorami drużyny Corinthian, z jeden i drudzy są przedstawiani a to wyścigu!

Ciekawe, że co zaczepiwanie jest w piłce nożnej, to znikoma w Anglikow uznania w tenisie. Bardzo Tilden, czy Cochet — zawodowcy, mają miejsce zamknięty drogi na korty Wimbledonu (gdzie tylko odbędą zakończeń), mawet w roli Sprawozdawców sztukowej. A o spotkaniach ich z amatorami czy pomyśl mieliśmy nawet nie wolno!

Jak widzimy, w stosunkach amatorów z profesjonalami panuje tam zasad, że tylko wyjątkowej specjalnej okoliczności się co kolwiek ma, kiedy i jak wolno. Że taki stan rzeczy najgorsze zasadnicze podstawy sportu — nie trzeba chyba dowodzić".

Istotnie jest to węzeł gordyjski, który czeka na swego Aleksandra.

Dzisiejszy „I. K. C." omawia ciekawie aktualną sprawę naszych reprezentacji zagranicznych, a mianowicie wyboru kierowników i zawodników:

„...Z kwestją kierownictwa łączy się również sprawa zawodników. Doprawdy nieraz trzeba nawet zrezygnować z lepszego, ale podejrzanego zawodnika, i wysłać zagranicę gorszego, ale pewnego towarzysko. Unikanie się w ten sposób licznych niespodziewanych zdarzeń i karygodnych „wystąpień" zagranicznych niektórych naszych sportowców, lubiących. Trzeba dobierać zawodników, żeby nie powtórzyły się choćby wypadki ostatnie, trzymane na szczęście w tajemnicy... w tajemnicy polszczyzna.

Wiemy już i w Wilnie, że troska ta ma aż nadto uzasadnioną podstawę. Pisanie o „tajemnicach polszczyzna" nie jest potrzebne natomiast energiczną interwencję właściwych czynników uważamy za konieczną.

„Kurjer Wileński" przynosi ciekawy felieton — wywiad z weteranką narciarstwa p. Elą Zietkiewiczową. Poglądy p. Z. na formę naszych czołowych zawodników, nie budzą optymizmu.

„Dziennik Wileński" w artykule p. Jarwana p. t. „Kłopoty sportowe" roztrząsa na marginesie skandalu zakopiańskiego z Lappalainenem bolączkę otajonego zawodowstwa.

Temże sam autor zamieszcza w „Dz. Wil." małą widzinisję p. t. „Ona narty, ja i księżyc. Musimy przyznać że wrażliwość autora w odczuwaniu piękna przyrody przemawia do przekonania.

„Kurjer Poranny" nie zajmuje się sportem.

„Kurjer Wileński" w artykule p. Jarwana p. t. „Kłopoty sportowe" roztrząsa na marginesie skandalu zakopiańskiego z Lappalainenem bolączkę otajonego zawodowstwa.

Temże sam autor zamieszcza w „Dz. Wil." małą widzinisję p. t. „Ona narty, ja i księżyc. Musimy przyznać że wrażliwość autora w odczuwaniu piękna przyrody przemawia do przekonania.

„Kurjer Poranny" nie zajmuje się sportem.

CO NIESIE DZIEŃ SPORTOWY?

ŚLĄSCY ŁYŻWIARZE FIGUROWI W WARSZAWIE

W sobotę i niedzielę bawiła w Warszawie liczna (20 osób) grupa śląskich łyżwiarzy figurowych, którzy przybyli do Warszawy na pokazy w jeździe figurowej, chcąc zademonstrować w Warszawie swój dorobek techniczny, uzyskany dzięki pobieraniu sztucznego lodu lodowego w Katowicach.

Pokazy Ślązaków wypadły imponująco i to zarówno gdy w Dolinie Szwajcarskiej niebywałą jak na tę dziedzinę sportu liczbę widzów — ponad 1000 osób. Wszystkie tarasy i zbocza Doliny wypełnione były publicznością.

Łyżwiarze śląscy pokazali rzeczywiście bardzo wysoką klasę, a niektórzy w jeździe dowolnej zaprezentowali poziom bodaj dyszący od naszych mistrzów.

Bardzo dobrze wypadła młodziez śląska: o mistrzostwo Polski w hokeju lwowscy Czar ni pokonali Krynickie Tow. Hokej. w stosunku 5:2 (1:1, 1:1, 3:0).

Gra w pierwszej tercji wyrównana, w drugiej z lekką przewagą Czarnych, którzy w ostatniej tercie gry opanowują zupełnie boisko.

Pierwszą bramkę zdobywają Czarni z samobójczego strzału zawodnika KTH. Krynieca nie wyrównuje w 10 minucie przez Kulika. W drugiej tercji Piechota zdobywa prowadzenie dla KTH, Czarni jednak wyrównują znowu przez Jałowego 1. W ostatniej tercji lwowianie uzyskali dalsze trzy bramki przez Kasperzaka i Stupnickiego.

Sędziował p. Sachs z Łodzi. Widzów około 1000.

MOŻNA TO NAZWAĆ SUKCESEM CZECHÓW

PRAGA PAT. — W sobotę kanadyjska drużyna hokeja lodowego, Ottawa Shamrocks, rozegrała w Pradze mecz z kombinowanym zespołem stołecznym klubów czeskich L.T.C. — Slavia.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (0:2, 0:1, 3:0), co stanowi wielki sukces hokeistów czeskich.

W drużynie czeskiej grali dwaj kanadyjczycy Slavii, Bramkę dla Czechów strzelił czeski kanadyjczyk Gromoll, zdobywając prowadzenie dla swojej drużyny. W ostatniej tercji wytrwał Draper.

NIEMCY — WĘGRY 3:1

W obecności 40.000 widzów rozegrano w niedzielę w Frankfurcie międzypaństwowe spotkanie Niemcy — Węgry, które przy znacznej przewadze drużyny niemieckiej zakończyło się triumfem w wyżej podanym stosunku. Do przerwy 1:1.

NOWY ŁYŻWIARSKI REKORD ŚWIATOWY

Na zawodach łyżwiarskich w jeździe szybkiej w Davos wiedeńska Lisolotte Landbeck poprawiła swój rekord światowy na 500 z 51,5 sek. na 51,3 sek. Drugą z kolei Lee (Norwegja) uzyskała czas 52,6.

Nadmieniamy tu, że wedle czasów polskich mocnych może dwóch Polaków pobiło. by p. Landbeck, o ile zmęczymy swój dobry dzień.

GRUDZIĄDZ REMISUJE Z GDAŃSKIEM

W niedzielę odbył się w Grudziądzu mecz bokserski pomiędzy Gedanją z Gdańska z miejscowym Związkiem Strzelectkim, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Sensacją zawodów były porażki Wyszewskiego, Meliera i Hirscha z Gedanją.

ZAWODY SANECZKOWE W KRYNICY WYGRYWA JAK CO ROK WITKOWSKI

W niedzielę odbyły się w Krynicy drużynowe zawody saneczkowe z udziałem zawodników KTH, Strzelca, KSK i Makabi. Warunki bardzo dobre.

Pierwsze miejsce zajęła drużyna KTH w składzie Witkowski, Radkiewicz, Dziączko, Dyszkiewicz — 13 pkt. przed Makabi — 6 pkt. Strzelcem.

Indywidualnie najlepszy czas uzyskali Witkowski i Dziączko: 1:39, 2 sek.

Poza konkursem Regina Enkierówna (Makabi) uzyskała bardzo dobry czas 1:49 sek. na 1200 mtr.

CZARNI LWOWSCY KANDYDATEM NA MISTRZA POLSKI W HOKEJU

LWÓW PAT. W zawodach eliminacyjnych o mistrzostwo Polski w hokeju lwowscy Czar ni pokonali Krynickie Tow. Hokej. w stosunku 5:2 (1:1, 1:1, 3:0).

Gra w pierwszej tercji wyrównana, w drugiej z lekką przewagą Czarnych, którzy w ostatniej tercie gry opanowują zupełnie boisko.

Pierwszą bramkę zdobywają Czarni z samobójczego strzału zawodnika KTH. Krynieca nie wyrównuje w 10 minucie przez Kulika. W drugiej tercji Piechota zdobywa prowadzenie dla KTH, Czarni jednak wyrównują znowu przez Jałowego 1. W ostatniej tercji lwowianie uzyskali dalsze trzy bramki przez Kasperzaka i Stupnickiego.

Sędziował p. Sachs z Łodzi. Widzów około 1000.

MOŻNA TO NAZWAĆ SUKCESEM CZECHÓW

PRAGA PAT. — W sobotę kanadyjska drużyna hokeja lodowego, Ottawa Shamrocks, rozegrała w Pradze mecz z kombinowanym zespołem stołecznym klubów czeskich L.T.C. — Slavia.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (0:2, 0:1, 3:0), co stanowi wielki sukces hokeistów czeskich.

W drużynie czeskiej grali dwaj kanadyjczycy Slavii, Bramkę dla Czechów strzelił czeski kanadyjczyk Gromoll, zdobywając prowadzenie dla swojej drużyny. W ostatniej tercji wytrwał Draper.

Premjera. Człowiek, który polował na ludzi

„HELIOS" **Hrabia Zarow**

Film potężniejszy niż „Człowiek Małpa" sensacyjniejszy niż „King-Kong". W rol. gł. bohaterowie „King-Konga" FAY WRAY, ROB, ARMSTRONG oraz JOEL MC GREA. Najgłośniejsza sensacja dnia mocnych nerwów.

Dziś potężne arcydzieło nowej produkcji, dramat miłosno-tyczajowy p. t.

„Casino" **GRZECH JEDNEJ NOCY** (MARIE)

w roli głównej czarująca

ANNABELLA

Film nad filmami o którym mówi cała Warszawa. Bez względu na koszta ceny nie podwyższone. Początek seansów o godz. 4 pi

Dziś! Najgłośniejszy bokser świata

Pan URWIS MISZPANJI

EDDIE CANTOR wszechświatowej sławy **KOMIK** w roli tytuł. Zupełnie nowy humor, niewyzysk. dotychczas przez nikogo pomysły

Walka byków stanowiąca genjalną parodję filmową, jakiej nie widzieliśmy na ekranie nigdy. —

Nad program: **PO RAZ PIERWSZY W WILNIE** cząłkowa przepiękna bajka **w kolorach naturalnych** oraz dodatki dźwiękowe. — Uprasza się o przybycie na początki seansów punktualnie: 2, 4, 6, 8 i 10.15 — Bilety honorowe bezwzględnie nieważne

Radjo wileńskie

WTOREK, DNIA 16 STYCZNIA 1934 R.

7.00 — 8.00: Czas, gimnastyka, muzyka, Dziennik por., chwilka gospodarstwa domow. 11.40: Przegląd prasy, 1150: Muzyka lekka (płyty) 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Komun. meteor. 12.33: Koncert, 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Rezerwa. 15.25: Wiadomości o eksporcie. 15.30: Giełda rolna 15.40: Francuskie piosenki (kabaretowe (płyty). 15.55: Utwory fortep. 16.25: Skrzynka P.K.O. 16.40: „Mała skrzyneczka" — listy dzieci omówi Cioci Hala. 17.10: II cz. recitalu śpiewaczego. 17.20: Koncert kameralny. 17.50: Program na środę i rozmaitości. 18.00: „Młodzież polska w zlocie międzynarodowej" — odczyt. 18.20: Skrzynka muzyczna. 18.35: Nowe płyty muzyki tanecznej. 19.00: „Tak zwana elita społeczna" — odczyt litewski. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: „Myśli wybrane" 20.02: „Verdi a drumat muzyczny" — feljeton muzyczny. 20.15: Opera „Otello" — Verdiego, kwadr. literacki, dz. opery. 23.00: Komunikat meteor. 23.05: Muzyka tan.

ŚRODA, DNIA 17 STYCZNIA 1934 R.

7.00 — 8.00: gimnastyka, muzyka, dziennik por., muzyka, chwilka gospodarstwa dom. 11.40. Przegląd prasy. 11.50: Wyjątki z operetek amerykańskich (płyty). 11.57: czas 12.05 Muzyka taneczna (płyty) 12.30: Komunikat meteor. 12.32: Muzyka dawna (płyty) 12.53: Dziennik poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Rozmaitości. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda rolna. 15.40: Dwoiste oblicze muzyki współczesnej (płyty) 16.10: Andyeja dla dzieci. 16.40: „W świetle rampy" — nowości teatralne 16.55: Koncert. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50. Program na czwartek i rozm. 18.00: „Lowiectwo i ochrona przyrody" — odczyt. 18.20: Muzyka lekka 19.00: Przegląd litewski. 19.15: Codz. odcinek pow. 19.25: „Na pograniczu literatury i rzeczywistości" feljeton. 19.40 sport. 19.43: Wil. komun. sport. 19.47: Dziennik wiecz. 2000: „Myśli wybrane" 20.02: Koncert życzeń (płyty). 20.30: Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny. 21.00: „Feljeton karnawałowy" 21.15: Koncert. 22.00: D. c. koncertu życzeń (płyty) 22.30: Muzyka tan. 23.00: Komun. meteor. 23.05 Muzyka tan.

Przetarg

Więzienie w Słonimie ogłasza przetarg na dostawę 2000 klg. buraków egipskich, 1000 kg. kaszy jęczmiennej, 50.000 kg. kartofli oraz 3000 kg. słomy żytniej kulowej. Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 9 lutego 1934 r. o g 11-tej.

Szczegółowe warunki przetargu zostały ogłoszone w Informatorze o dostawach rządowych, wojskowych i samorządowych, Warszawa ul. Nowy Świat Nr. 12 oraz w Magistracie miasta Słonima.

Słonim, dnia 13 stycznia 1934 r.

Naczelnik więzienia

Podkomisarz Straży Więziennej

PACZKI odzieżowe do ROSJI

z gwarancją szybkiej dostawy wysyła

DOM HANDLOWY

W i E. SZUMAŃSCY

Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 1.

Giełda warszawska

Belgja 123,75 124,06 123,44
Holandja 357,20 358,10 356,30
Londyn 28,70 28,84 28,56
Nowy York 5,60 i pół 5,59 5,62 3/4 5,56 3/4
Nowy York kabel 5,62 5,61 5,64 i pół 5,58 i pół.
Paryż 34,88 34,97 34,79
Praga 26,43 26,49 26,37
Stokholm 148,40 149,14 147,66
Szwajcarja 172,10 172,53 171,67
Berlin w obrotach prywatnych 211,25
Tendencja przeważnie słabsza.
Dolar w obrotach pryw. 5,63
Ruhel 4,61 (piątki) 6,65 (dziesiątki).

GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Wilno dnia 15 stycznia 1934 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości partjet Wilno.
W złotych za 1 q (100 kg.).

CENY TRANZAKCYJNE:

Żyto I standart 693 g-1 15.95
Żyto II standart 663 g-1 15.10 15,15
Mąka żytnia do 55 proc. 25,50
Mąka żytnia do 65 proc. 20,50 21,50

CENY ORJENTACYJNE:

Pszenica zbierana 22.— 22.50,
Jęczmień na kaszę zbierany 14.25 14.50
Owies standarowy 499 g-1 13,90 14,30
Owies zadeszczony 12,50 13.00
Mąka pszenna 0000 A luksusowa 35,25
Mąka żytnia siłkowa 17,00 17.50,
Mąka żytnia razowa 18.00 18.50,
Mąka żytnia szatnowana 19.00 20.00
Otręby żytnie 10,00 10,25
Otręby pszenne grube 12,75 13.00
Otręby cienkie 10.75 11.00
Otręby jęczmienne 9.00 9.25
Kasza gryczana 1/1 43.00
Kasza gryczana 1/2 43.00
Kasza gryczana 1/1 biała 40.00,
Kasza perłowa pęcak Nr. 2 24,50
Kasza perłowa Nr. 3 31.00
Kasza owsiana 45.00
Grykaz zbierana 19,75,
Sianо 4.75
Słoma 3.50 3,75
Siemie lniane 90 proc. 35.50 35,75

buzis 1 sk. 216,50 za 1000 kg. franco stacja załadowania

Len trzepany Wołożyn 1169,10 1190,75
„ Hoduciszki 1179,52 1201,57
„ Mińry 1028,37 1050,02
„ Trąby 1234,05 1296,52

Kądzieł Grodziańska
Kądziel Horodziejska 985.07 1017,54
Targaniec asortyment 70/30 714,45 768,54.
Len czesany b. I. sk. 303,10 2035,10 2100,05

DO SPRZEDANIA

szczenięta „bulldogi" rasy angielskiej — ul. Kijowska 32 m 4

Lokale

TANIO DO WYNAJĘCIA

sklepy sklepowe typ kolonialny z wygod. mi — piwnicami 6 m. 5 od g. 2—5 pp.

STANCJA

dla uczni (lub uczenic) z pełną opieką troskliwą. Możliwa opieka troskliwa. Mostowa 29 m 18.

POKÓJ

umeblowany ze wszelkiemi wygodami samodzielny) do odnajęcia — ul. 3 go Maja 9 m. 9

Poszukuję pokoju

w dobrem rodzinie z niekrępującym wejściem i przynajmniej jednem śniadaniem. Oferty d. Administracji „Słowa" pod K.

POKÓJ

umeblowany jasny duży do odnajęcia wszelkie wygody, niekrępujące wejście. Objazdowa 6 m 7.

Potrzebne

ewentualnie od zaraz mieszkanie 3-pokojowe.

MIESZKANIE

suche, słoneczne, ciepłe, z wszelkiemi wygodami, przy spokojnej silnej rodzinie na. — Zgłoszenia i zapytanie Administracja „Słowa" pod W. M.

Lekcje

Na Kursy Kroju

i szycia przyjmuje w czerwcu za dostępną opłatą. Nauka sol dna. Królewska 5—11

Kupno i sprzedaż

Dom murowany

sprzedam na dogodnych warunkach ul. Wejska 46 Apteczny Sklep 0

SANDACZE KAWIOR

Astrachańskiej otrzymał

Zwierzyński

Wileńska 26 tel. 12 24

WAŻNE DLA DJABETYKÓW (chor. na cukrzycę) Został otwarty jedyny i specjalny sklep artykułów żywnościowych dla djabetyków, zalecanych przez powagi lekarskie, znanej ze swej jakości w kraju i zagranicą firmy **„LEBROSE"** WILNO, UL. WILEŃSKA 30 Polecamy również inne artykuły zdrowotno-djetetyczne dla rekonwalescentów i dzieci. Na żądanie wysyłamy cenniki. Na prowincję wysyłkę uskuteczniamy za zal czeniem.

Poszukuję pracy

Buchalter

dokładnie obeznany z rachunkowością, przeprowadzą rolną, kupiecką, samorządową i państwową, przyjmuje rzeczoznawstwo sądowe, przyjmie pracę wieczorową w Wil-le. Przeprowadza rewizje bilansów i rachunkowości Zgłoszenia do Administracji „Słowa" — pod „Rzeczoznawca"

Inteligentny

rząd s z kilkoletnią praktyką rolną i ze skończ. szkołą poszukuje posady w majątku jako rządca również może prowadz. i księgi gosp dawnie solidne. — Łaskawe oferty w Adm. „Słowa" pod „Wychowawczyni"

Wychowawczyni

wyjedzie do starszych dzieci, lub w miesiące. Świadectwa dobre. — Referencje solidne. — Łaskawe oferty w Adm. „Słowa" pod „Wychowawczyni"

Poszukuję

jakiejkolwiek pracy — Mogę samodzielnie zająć się dzieć z zamożny h, albo chorych, za mało dobre kontrakt. — Łaskawe oferty w Administracji „Słowa" pod „Wychowawczyni"

Poszukuję

posady mogę wyjechać na prowincję. — Znam się na gospodarstwie, kuchni i szycie. Chętnie w gospodarstwie tanie i ekonomiczne, poważne zaopatrzenie. Polocka 9—9

RÓŻNE

Modystka

przyjmuje wszelką robotę w zakres kapeluszniczy wchodzącą. — Wykonuje tanio i elegancko. Wielka 3 m. 16

POPIERAJCIE L.O.P.P

MELCHJOR WAŃKOWICZ 7

SZCZENIĘCE LATA

Część II. KALUŻYCE

Z pozwoleniem jakoś się dał oszukać — i zezwoloty żyźniewski rzmął w bezika z Alinką mi się śmyślio, że ciało ma być grzebane w Nowotrzebach.

Dopiero, kiedy wszystkie wsie się zbiegły, rozebrawszy dawony wszystkich cerkiewek po drodze, z którymi w asyście wiernych, w szatach pontyfikalnych na spotkanie kosdu ksu żałobnego wychodziły popi — pierwsi się ku. Woyczyński, stał drugi, a nawet najlepsi z pomiędzy polskich zamieścić korespondencje — jak to pierwszego polskie popów i rabinów toleruje na pogrzebach, a własnego proboszcza zrześć nie może.

A więc wymarły dawne Kalużyce.

Wyjątkowo Czesia na naukę do Chyrowa, gdzie do Sacre Coeur, Tola do Mińska, mnie do Nowotrzebach.

Cała pobić pokoi Pusta stała i zamknięta. Nikt jak nie pozwalał w ojca warsztacie stolarskim i ślusarskim, nikt godzinami przy wiecznej lampie nie czytał głośno książek, co było codziennym obowiązkiem matki, podczas, gdy ojciec coś majdrował, jak zwykle.

Okna świeciły tylko w tylnej części domu i w jednym, w którym ponury, ogromny Alinka zawsze, rozpamiętując niedoszły ślub. Żdaje się, że groza tego faktu zaciążyła nad nią najbardziej.

Trzeba miało koniu dogadzać, i chedzich wpatrzona w Tola jak w tęczę.

Kiedy Tol wyjeżdżał, odbywał się skompli kowany obrządek — pakowanie rzeczy. Przy dem szła Alinka z jakąś parą spodni, za nią Celina — ochmistrzyni, za Celina jedna pokojówka, potem drugie, na końcu na krótkich nóżkach toczyła się kolejna „samosiejka" (Celina, ognista wdówka, znaczyła odejście każdego ekonoma nowemi chrzcinami — a po tem to się hodowało we dworze). Każda z tych osobistości dźwigała do rozwartej walizki z sakramentalną miną jeden przedmiot. A potem w sąsiedztwie Tol kląt: wszystkie jakierki były z jednej nogi.

„Żywot człowieka pomciwego" był oto taki:

Budził się Tol koło 10-ej rano i szedł na śniadanie. Stanowiło je kilka talerzy szynki wędzonej, nakrajanej olbrzymiemi cienkiemi plastrami przez całą szynkę (majsterstyk krojenia). Szynkę dziobało się z brzegu widelcem i przekręcało się go tyle razy, aż zwinął się rulonik, który szedł do ust.

Zanim się skończyło śniadanie, było 11-ta. O 1-ej miał być obiad. Więc się szło do stajni pokłepać potomstwo arabu, którego z Per sji ongiś zaprzyjaźniony mujonarz - Melik - Agabek sprowadził; (arab znacł romantyznie, kiedy go Cześ na starość umyślił sprzedać, był znaleźć okaz rasy, czysty i niezmącony ani epoką Sasów, ani wiekiem oświecenia, tedy nie szukał dalej; wnadzaj w spirytus przedzej, albo zaliść jakąś ludzką Puszczę Białowieską, i hodują takiego, aby nie zginął i aby wyeiecski miały co oglądać.

Tyle o mom Tolku. Żyje i usiłuje być dzierżawcą domeny państwowej w Poznańskiem gdzie pola buraczane nawiewają taką nudę na serca leśnych ludzi.

Więc nie będę o nim więcej mówił nie, bo mnie ship, jak to, niech mu darowane będzie, nieraz czynił (lepiej mi zadawaj cierpienia niż ralne" — prosiłem).

Brata mego, jak i cały świat ojcowy, oczywiście dopiero powoli poznawać, odrastając od nowotrzebskiego gruntu.

Wionął ostry, silny jałowcem, smolskiem, stajnią, kotcem i bajdetwem gimnazjalnem przenikniętym zapach niepiły wonie szafranów i ołtarzy majowych nowotrzebskich, kiedy wpadał przez opiekę wysyłany, z czołobitnościami do babki.

Otóż, kiedy po 1905 r. wyjął opisany objął rządy, spotkany został zachwytem Alinki.

Stęsknione serce dziewięcie miało wówczas pięćdziesiąt lat. O zaręczeniu nie było mowy. Była tam kiedyś, dawniej jakaś próba, nazna czony dzień, zjechali się goście, Tol jako uczeń jeszcze przywiózł tort, kiedy cała sprawa rozbiła się o niepewnie wiadomy szczegół: pan młody tfie przyjechał.

— I Tol sam cały tort zjadł, — opowiada

— Jezus, Jezus!.. Mówię ja temu Miłokce...

Aż wreszcie w 1898 r., po jedenastu latach dumowirata Atinkowo — żyźniewskiego, przyszedł na Kałużyce Cześ.

Miał wielkie projekty i mało umiejętności (niech mi kto powie, poco takie ziemiańskie synki studjowały nasz yrkład, jak Cześ, medycynę?). Ze wszystkich gałęzi gospodarstwa kultywował najbardziej myśliwstwo.

Zatrwożeni opiekuńcze poglądni na jego wyczyny podejrzliwie przez miedzę, aż kiedy dziedzic podarował pięknego szrba cyrkowe w Mińsku, złożyli rady, zjechali się, wycenili majątek po nad wszelką współczesną wartość, zaciągnęli długi w banku i spłacili Czesia, który ruszył w świat. Biedny Czesiek po raz drugi był wyłany z rodzinnego domu. Pierwszy raz do Chyrowa, gdy miał czternaście lat: za życia rodziców i za sprawą Alinki (Wchodzę — a tu — Jezus, Jezus — Cześ na Praczasze leży...") Niebawem głośno było o tym, że się myśliwskiej o jego wyprawie do Afryki, o jego polowaniach w Mandżurji; miał duże dzierżawy i administrację na Podolu. Zmarł w Kałuszowie w 1912 r.

Bezbo po nim objął Tol w 1905 r. prosto z Instytutu Cywilnych Inżynierów w Petersburgu (niech mi kto powie, poco takie ziemiańskie synki studjowały, jak np. Tol architekturę! Stryj Stanisław z Kudakowa był nawet... na budowie okrętów).

Tol był chłopak jak świeca. Jeśli chciał

Wydawca Stanisław Mackiewicz

Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2

Redaktor w/z Witold Tatarzyński